

Zakończenie obrad Strajk generalny na Górnym Śląsku.

izb prawodawczych.

Po załatwieniu spraw rolnych senat odroczył się do października.

Przystąpiono do budżetu min. reform rolnych. Sprawozdawca sen. Zubowicz (Wyzwolenie) wytyka, iż pomoc udzielana osadnikom, przychodzi zbyt późno. W imieniu komisji mówca prosi o przyjęcie budżetu ministerstwa bez zmian.

Sen. Grismacher stwierdza, iż rozdrobnienie własności winno się odbywać z większą ostrożnością, gdyż mogłoby to poderwać samowystarczalność państwa.

Sen. Czyński wzywa rząd, by dolożył starań dla umożliwienia naszym osadnikom zagospodarowania się na kresach.

Sen. ks. Maciejewicz uważa, że zdrowszą byłaby kolonizacja przez gospodarzy, którzy mają już w kraju kawał ziemi, posiadają urządzenia rolne, praktykę i mają rodzinę, gdy młodzi osadnicy, żeniąc się na miejscu są straceni dla polskości.

Sen. Markowicz (klub ukraiński) skarży się, iż

poliska polityka zdążyła do osłabienia ekonomicznego narodu białoruskiego i ukraińskiego.

Przystąpiono do budżetu min. rolnictwa. Referent sen. Stecki podnosi, iż czysty dochód domen, przedsiębiorstw i lasów państwowych wynosi prawie 65 i pół milionów złotych. Pozatem mówca zarzuca, iż wymagane podatki od rolników oprócz podatku gruntowego, odbywają się w sposób niecisły, nierównomierny i dowolny.

Sen. Surzyński żąda większej uwagi dla potrzeb rolnictwa.

Sen. Średniawski domaga się wolnego wywozu i ochrony wwozu.

Sen. Puławski uważa, że sanacja stosunków rolnych winna się oprzeć na kredycie długoterminowym.

Sen. Korniczka (Wyzwolenie) stwierdza, iż w obecnej sytuacji kraju przeprowadzenie reformy rolnej jest najtańszym sposobem załatwienia kwestji bezrobocia.

Sen. Markowicz (klub ukraiński) skarży się na zupełne ignorowanie potrzeb ziemi ukraińsko-białoruskiej i dlatego klub jego głosować będzie przeciw budżetowi.

Min. roln. Janicki, odpowiadając, oświadcza, że rząd w przyszłości nie myśli hamować wywozu.

Sen. Czyński ubolewa, iż w budżecie figurują zbyt małe sumy na szkolnictwo rolne.

Generalny sprawozdawca, sen. Buzek oświadcza, iż w dyskusji ciągle się przebiega mowy, przypisywania rządowi winy za kryzys obecny. W rzeczywistości nie winna tu być sanacja, lecz poprzednia etatyczna polityka rządu i inflacja.

Uchwalony budżet zmusi administrację do prowadzenia gospodarki w sposób planowy i celowy. Aby to umożliwić prosi o uchwalenie budżetu bez zmian tak, jak go sejm uchwalił.

W głosowaniu odrzucono wszystkie poprawki, zgłoszone w czasie dyskusji i przyjęto szereg rezolucji.

Na zakończenie zabrał głos marszałek senatu, który między innymi oświadczył, iż dzisiejszy budżet ma wysokie znaczenie wychowawcze dla tej części społeczeństwa, która dotąd uważała skarb za szkatułę bezdenną.

Ma on wielkie znaczenie jako podłoże dla wzbudzenia zaufania do państwa na zewnątrz i na wewnątrz.

Następne posiedzenie senatu odbędzie się w październiku.

KATOWICE, 29 lipca. — Wczoraj późnym wieczorem wszystkie organizacje zawodowe górników i hutników, bez względu na program polityczny, proklamowały strajk generalny w całym przemysłowym Górnym Śląsku. Proklamacje strajkowe pojawią się dzisiaj.

KATOWICE, 29 lipca. — Strajk wymierzony jest przeciwko rządowi i przemysłowi, jako protest przeciw zaprowadzeniu 10-godzinnego czasu pracy, przeciw redukcji zarobków i przeciw postulatom wielkiego przemysłu, które ten wysunął jako środki sanacyjne dla przetrwania przesilenia.

przeciw zaprowadzeniu 10-godzinnego czasu pracy, przeciw redukcji zarobków i przeciw postulatom wielkiego przemysłu, które ten wysunął jako środki sanacyjne dla przetrwania przesilenia.

KATOWICE, 29 lipca. — W ostatniej chwili, dowiadujemy się od kół miarodajnych w Katowicach, że strajk w górnictwie proklamowany został na dzisiaj o godz. 6 rano. Jednakże robotnicy mają się jeszcze namyśleć nad jego terminem i rozpoczęciem, gdyż zdają sobie sprawę z faktu, iż przemysłowcy wykorzystaliby ten strajk, usiłując przerzucić na robotników odpowiedzialność za sytuację.

czach, że strajk w górnictwie proklamowany został na dzisiaj o godz. 6 rano. Jednakże robotnicy mają się jeszcze namyśleć nad jego terminem i rozpoczęciem, gdyż zdają sobie sprawę z faktu, iż przemysłowcy wykorzystaliby ten strajk, usiłując przerzucić na robotników odpowiedzialność za sytuację.

Dzisiaj pracowało w hutach około 50 proc. robotników.

List otwarty

zarządu głównego stowarzyszenia wolnomyslicieli polskich,

Zarząd główny stowarzyszenia wolnomyslicieli polskich skierował do p. prezydenta Rzeczypospolitej „list otwarty” z protestem przeciwko odrzuceniu zarówno przez senat jak i przez sejm formuł ślubowania dla bezwyznaniowców. Zarząd prosi p. prezydenta o niepodpisywanie odnośnej ustawy, gdyż zdaniem zarządu jest ona „sprzeczna z duchem i literą konstytucji”.

DWA RODZAJE FALSYFIKATÓW 5-GROSZÓWEK.

Ukazały się w obiegu aż dwa rodzaje fałszywych monet 5-groszowych. Jeden typ fałszyfkatów sporządzony z cyny z pewną domieszką ołowiu ma wygląd białawo-żółty i nie jest tak starannie wykonany, jak moneta autentyczna. W szczególności poznać fałszyfikat po szorskich brzegach i po gorszym wykonaniu. Drugi typ fałszyfkatu jest wykonany bardzo nieudolnie z odlewów ołowianego, wskutek czego ma wygląd bez blasku. Ponadto ma usterki w rysunku, wobec czego łatwy jest do rozpoznania.

NAPAD RABUNKOWY NA POCIĄG W BIEGU.

KRAKÓW, 29-go lipca. — Wczoraj w nocy kilku nieznanych rabusiów napadło na pociąg towarowy w biegu pomiędzy stacjami Zabierzowem a Krakowem. Wyłamano drzwi wagonu i rozbito znajdujące się tam skrzynie z towarami. Wyniki śledztwa zachowywane są w tajemnicy.

NAD KASAMI CHORYCH BĘDZIE ROZCIĄGNIĘTY NADZÓR.

Lekarze powiatowi jako delegaci generalnej dyrekcji głównego urzędu zdrowia będą pełnili funkcję nadzorcą w okręgowych urzędach ubezpieczeń. Będą oni mieli również ingerencję w działalność kas chorych. Istnieje zamiar, ażeby lekarze powiatowi stale pełnili w przyszłości te funkcje.

GENERAL SIKORSKI OPUSCIŁ SZPITAL.

Minister spraw wojskowych generał dywizji Władysław Sikorski, opuścił szpital Ujazdowski i objął urzędowanie.

Do chwili zupełnego wyzdrowienia generał Sikorski pozostaje w domu pod obserwacją lekarską.

O POMOC ANGLJI DLA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 29 lipca. W związku z przesileniem gospodarczym w Gdańsku „Danziger Rundschau” zwraca uwagę na konieczność zastosowania środków zaradczych celem załagodzenia przesilenia, stwierdza, że dla Gdańska podobnie jak i dla Niemiec sanacja możliwa jest jedynie przy intensywnej pomocy Anglii.

Dr. med.

Wilhelm Kaiser

b. asystent kliniki niem. uniw. w Pradze.

Ordynuje w Marjenbadzie, hotel „Stadt-Paris” 715-2

Strajk rolny zakończony.

POZNAN, 29 lipca. — Jak się dowiadujemy, wczoraj miał zostać zakończony strajk rolny na Pomorzu.

Robotnicy rolni przystąpili do pracy, zażądali jednak od związku robotników rolnych, by starał się uzyskać podniesienie płac zarobkowych robotników rolnych do

stanu przedwojennego. Jak wiadomo, dzisiaj zarobki te w porównaniu z przedwojennymi są znacznie niższe.

Rokowania w sprawie strajku prowadzi wydelegowany specjalnie z Warszawy nac. wydziału ochrony pracy w rolnictwie, p. Gnoiński.

Proces krakowski dobiega końca.

KRAKÓW, 29 lipca. Na dzisiejszej rozprawie przemawiali ostatni obrońcy oskarżonych adwokat Schoenwetter, Birnbaum i Aschenbremer. Pierwszy z nich bronił oskarżonego Redlicha, który według obrońcy jest winnym jedynie, iż „zeruje na nim akt oskarżenia” za in. Obrońca nawiązał do mowy mec. Zakrzewskiego, który instygatorstwo wypadków krakowskich przypisywał głównie — „wybranemu narodowi” — podnosząc, że przecież wśród padłych b. uła-

nów byli też żydzi, a więc brał też udział lecz „bezpośredni”.

W czasie mowy adw. Aschenbremera, który bronił oskarżoną Tuchowiczównę starał się ją przedstawić jako ofiarę obalamowania — wyszli ze sali wszyscy obrońcy, zaś osk. Drobner z ławy oskarżonych krzyknął do obrońcy soczysty epitet: „Ty drabie! — ład nieś bronil!”

Do przerwy zakończyli swe mowy obrońcy, a po południu spodziewają się repliki prokuratora.

Echa usiłowania ucieczki Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Klucznik-komunista aresztowany.

Bagiński i Wieczorkiewicz podczas przebywania w wojskowym więzieniu śledczym w Warszawie usiłowali, jak wiadomo, dwukrotnie przy pomocy wewnętrznej i zewnętrznej zbiec z więzienia.

Organy bezpieczeństwa oddawna zwróciły uwagę na okoliczność, że najwidoczniej obaj zbrojnicy doznają poparcia i pomocy od kogoś wewnątrz więzienia.

Opinia publiczna zainteresowała się działalnością komendanta wojskowego więzienia ppłk. Bielakowskiego, skazanego, jak wiadomo, wyrokiem wojskowym sądu okręgowego warszawskiego za fałszywe zeznania w sprawie Bagińskiego i otaczanie ich szczególnymi przywilejami, na trzy miesiące więzienia i zwolnienie ze służby.

Wedle opinii powszechnej ppłk. Bielakowski mimo liczn. zatargów i skarg z czasów jego służby w Stanisławowie, stanowisko swe za wdzierał poparciem gen. Pika.

Otóż pod rozkazami ppłk. Biel-

lokawskiego pozostawał w służbie więziennej w Warszawie klucznik Sendek. Prowadzone w sądzie okręgowym (cywilnym) w Warszawie śledztwo w sprawie usiłowanej ucieczki Bagińskiego i Wieczorkiewicza (śledztwo już zupełnie ukończone) okryte jest oczywiście tajemnicą. — Słychać wszakże, że Sendek był właśnie tym, który ułatwiał wszystko możliwe Bagińskiemu i Wieczorkiewiczowi, który miał brać udział w ułatwieniu mu ucieczki z więzienia, że Sendek należy do partji komunistycznej.

Sendeka oczywiście aresztowano. Dalsze śledztwo wykaże, kto oprócz Sendeka był w tę sprawę jeszcze włączony, kto pomagał Sendekowi i jak dostał się on na służbę więzienną.

Władze wojskowe niezawodnie wdrożą dochodzenie i wyświetał kto ponosi winę za obsadzenie ważnych posterunków ludźmi podejrzany.

List pożegnalny gości bałtyckich.

WARSZAWA, 29 lipca. (Pat.) Przewodniczący naczelników biur wydziałów prasowych Estonji, Łotwy, Finlandji i Polski, p. Stefan Natanson otrzymał od opuszczających Polskę delegatów Estonji i Łotwy Oibermana i Bilman-sa depeszę następującej treści:

„Opuszczając piękny kraj polski, żegnamy serdecznie swoich

przyjaciół i składamy hołd walecznej ojczyźnie pańskiej. Serdecznie dziękujemy za wspaniałe przyjęcie”.

Podp. Oiberman i Bilman. Delegat Finlandji, p. Tetzloff uprzednio już przed wyjazdem z Polski nadesłał na ręce przewodniczącego konferencji pożegnalny list.

Prześladowanie polaków w szkołach kowieńskich.

KOWNO, 29 lipca. „Dzień Kowieński” zwraca uwagę na dwa ostatnie okólniki ministra oświaty Bystrasa. Jeden z tych okólników skreśla zupełnie z programów szkolnych historję i literaturę Polski, drugi domaga się, aby kandydaci do gimnazjów polskich poddawani byli egzaminowi ze znajomości języka litewskiego. Warunek ten spowoduje, że 90 procent wstępują-

cych do gimnazjum będzie musiało zrzec się nauki, ponieważ znajomość języka litewskiego, który dotąd był językiem wyłącznym ludu, jest bardzo mało rozpowszechniana nawet wśród działaczy politycznych litewskich. Na miejsce literatury i historii Polski ministerium projektuje wprowadzić 5 godzin tygodniowo języka litewskiego.

Poprawki senatu w Komisjach sejmowych.

Ustawy językowe wędrują do sejmu.

WARSZAWA, 29 lipca. (Pat.) Sejmowa komisja konstytucyjna pod przewodnictwem posła Głabińskiego załatwiła poprawki, wniesione przez senat do trzech ustaw

językowych w ten sposób, że przyjęła

poprawki socjalistyczne odrzuciła natomiast poprawki odraczające wejście w życie tych ustaw do 1 kwietnia 1925 roku.

Poprawki do pełnomocnictw.

WARSZAWA, 29 lipca. (Pat.) Sejmowa komisja skarbowa obradowała nad poprawkami wniesionymi przez senat do projektu ustawy o pełnomocnictwach.

Przyjęto wszystkie poprawki senatu, a więc m. in. dotyczące sprawy dóbr żywieckich i redukcji święt.

Odrzucono natomiast poprawki merytoryczne, zaproponowane przez senat do ustawy o monopolu spirytusowym. Przyjęto jedynie niektóre poprawki stylistyczne. Poprawkę senatu, w myśl której

ustawa o finansach komunalnych zezwala gminom miejskim pobieranie na cele szkolnictwa nietylko podatków od gruntu lecz i podatku od świadectw przemysłowych i budowlanych przyjęto. Przyjęto również poprawkę do ustawy o pobieraniu przez skarb akcji nowych emisji i poprawkę do ustawy o zmianie niektórych przepisów o opłatach stemplowych i komunalnych. Odrzucono natomiast poprawkę do ustawy o karach za zwłokę w opłatach podatku.

Jutrzejsze posiedzenie sejmowe.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.) Sejm rozpocznie obrady dziś rano i tego samego dnia je zakończy.

W związku z sesją przybył do

Warszawy marszałek Rataj, aby osobiście wziąć udział w posiedzeniu, na którym nowy minister spraw zagranicznych p. Al. Skrzyński wygłosi expose.

Nowy poseł czeski w Warszawie.

W dniu wczorajszym przybył do Warszawy nowomianowany poseł republiki Czesko-Słowackiej dr. Robert Flieder wraz z małżonką. Na dworcu powitali nowego posła z ramienia ministerstwa spraw zagranicznych b. charge d'affaires w Pradze dr. Bader, w zastępstwie dyrektora protokółu p. Lubomirski, naczelnik wydziału środkowo-

europejskiego oraz sekretarz legacji p. dr. Grzymała-Grabowiecki. Personal posełstwa republiki Czesko-Słowackiej wraz z dotychczasowym charge d'affaires p. Millerem oraz attache wojskowym generałem Holy stawił się na stacji w komplecie. Był obecny również radca legacji p. S. H. S. dr. Body.

Sprzeczne interesy aliantów utrudniają porozumienie

Anglicy są dobrej myśli. — Herriot pod presją Paryża.

PRASA ZAGRANICZNA A KONFERENCJA LONDYŃSKA.

Prasa francuska, a zwłaszcza angielska poświęca całą swą uwagę konferencji londyńskiej. Różnice poglądów są olbrzymie, zależnie od stronictw i kierunków reprezentowanych przez dane organy prasowe.

„Daily Chronicle” np. (organ Lloyd George'a) zamieszcza wypad przeciwko Poincaremu:

„Czy Poincare naruszył traktat wersalski czy nie — a opinia W. Brytanji twierdzi, iż go naruszył z chwilą okupacji zagłębia Ruhry. — Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż deptał on elementarne prawa współwierzycieli.

Wszyscy więc, którzy mają jeszcze pieniądze do pożyczania i którzy nie zapomnieli jeszcze o eskapadach Poincarego, mają się dziś na baczności i nie przystępują napewno do sfinansowania pożyczki, o ile nie będą mieli gwarancji, iż prawa ich nie będą znów zdeptane”.

Półrządowy „Le Temps” wyraża znów w obszernym artykule wstępny swe votum nieufności pod adresem W. Brytanji, owijając je zresztą w bawełnę dyplomacji:

„Oglądana z pewnego oddalenia, dyskusja da się zreasumować w ten sposób: w celu wpojenia ufności wierzycielom należy dowiedzieć, iż Anglja, Francja i Niemcy dążą szczerze do ustalenia pokoju. Istotnie, póki byłby zagrożony, gdyby Niemcy przez swój opór lub podstęp zniweczyły kontrolę ekspertów, gdyby Francja — wbrew swym intencjom z dn. 11 maja — podjęła inicjatywę obalenia komisji ekspertów, gdyby Anglja, czy stawiając przeszkody emitowaniu pożyczki, czy dając do poznania, iż będzie pobłażliwa wobec Niemiec, czy też zniechęcając w jakikolwiek inny sposób zwolenników pokoju, dalały do poznania, iż istnienie komisji ekspertów jest dla niej rzeczą obojętną”.

W inny ton uderza konserwatywny „Daily Mail”:

„Ma się wrażenie, iż ustępstwa ze strony Herriota w kierunku ograniczenia swobody działania Francji, byłyby bardzo źle widziane i przyjęte przez znaczny odłam społeczeństwa francuskiego”.

„Daily Mail” należy, jak wiadomo, do grupy dzienników lorda Rothermere, który jest bezwzględny zwolennikiem Poincarego i polityki antyniemieckiej.

W. K.

ZAPROSZENIE NIEMIEC ODŁOŻONE.

LONDYN, 29 lipca. — Naogół biorąc, rezultaty wczorajszego plenum konferencji nie posunęły

sprawy naprzód. Co do zaproszenia Niemiec, to postanowiono je odłożyć. Stało się to w tej formie, że zaproszenie przekazano pięciu szefom delegacji aljanckich, którzy ocenią, kiedy należy Niemcy zaprosić. Oznacza to zwłokę. W kołach politycznych stwierdzają, że aliantom idzie o uprzednie porozumienie się co do spornych punktów, aby nie dawać przed Niemcami obrazu niezgody i nieporozumień. Różnice są wszakże tak samo znaczne, jak były przed posiedzeniem plenarnym. Terminu zaproszenia Niemiec nie można więc określić.

PLAN EWAKUACJI ZAGŁĘBIA

LONDYN, 29 lipca. (Pat) Prace 3-ciej komisji, która jak wiadomo referuje sprawę spłat niemieckich odszkodowawczych i rozdziału tych spłat pomiędzy państwa sprzymierzone, dobiegają końca. Jest nadzieja, że prace te zostaną ukończone już na dzisiejszej komisji. Co się tyczy komisji 2-giej, opracowującej plan przeprowadzenia ekonomicznej i fiskalnej jednolitej Rzeszy, to komisja ta złożyła odnośne sprawozdanie na wczorajszym plenarnym posiedzeniu konferencji. Sprawozdanie to przyjęte zostało przez plenum konferencji. Wedle doniesień nieoficjalnych sprawozdanie 2-giej komisji zaznacza, że stanowisko rządów zainteresowanych w sprawie zagłębia Ruhry nie uległo zmianie, i że sprawa ewakuacji wojskowej zagłębia Ruhry jest sprawą oddzielnego porozumienia państw okupujących z rządem Rzeszy.

Wedle informacji nieoficjalnych komisja zdecydować miała o sposobach przywrócenia kopalniom i fabrykom niemieckim w zagłębiu Ruhry zwykłej władzy administracyjnej i powzięła decyzję w sprawie przywrócenia niemieckiej administracji państwowej na terenach okupowanych. Komisja miała postanowić dalej, że 1-sze stadium ewakuacji Ruhry miałyby być dokonane 15 sierpnia z zastrzeżeniem jednak, że do tego czasu Niemcy wprowadzą w życie odnośne ustawy, przewidziane w planie Davesa i wreszcie pod warunkiem, że dnia 15 sierpnia działaczą będą na terenie Rzeszy agenci państw sprzymierzonych przestrzegający właściwego wykonania wspomnianego planu. Całkowita ewakuacja terenów okupowanych miałyby być uskuteczniiona około 15 października, zaś grani-

ce celne pomiędzy terenami okupowanymi i pozostałymi Niemiec, byłyby zniesione około 15 września r. b.

LONDYN, 29 lipca. (PAT). Według informacji dzienników dzisiejszych,

terminy, dotyczące gospodarczego opróżnienia zagłębia Ruhry, mają być następujące:

Około 15 sierpnia ma nastąpić przywrócenie ustawodawstwa niemieckiego i objęcie urzędowania przez generalnego agenta. W pierwszej połowie września ma nastąpić zniesienie granic celnej między terenem okupowanym a nieokupowanym. Do dnia 2 października mają być wypełnione pięć punktów, żądanych przez komisję odszkodowań. Dnia 15 października ma nastąpić gospodarcze opróżnienie zagłębia.

FIASCO KONTRPROJEKTU FRANCUSKIEGO.

LONDYN, 28 lipca (Tel. wł.). — Francuski kontrprojekt utworzenia syndykatu bankierów z ominięciem grupy Morgana i banku angielskiego, nie powiódł się zupełnie. Amerykański bank Kuhn, Loeb et Co., który miał przystąpić do nowego syndykatu należy do grupy Morgana i wobec tego udział jego w syndykatie francuskim jest niemożliwy.

Szef banku Morgana, Lamont, wyjeżdża z Londynu demonstracyjnie dla zaprotestowania przeciw kontrakcji francuskiej.

ZAGADNIENIE GWARANCJI

LONDYN, 29 lipca. (Pat) Według informacji Havasa, przewodniczący delegacji przy udziale barona Yschi Hymensa i Clementala omawiali dziś rano wyniki prac 1-szej komisji. Wobec tego, iż rzeczoznawca angielski Snowden odmówił swej zgody na przyjęcie za równo propozycji Theunisa jak i Logana, dotyczących gwarancji dla wierzycieli, udzielających Niemcom pożyczki 800 milionów marek złotych, delegat francuski przedstawił propozycję, która w szczegółach zostanie opracowana dziś popołudniu. Propozycja ta polegałaby na tem, aby

uciekać się do arbitrażu

we wszystkich wypadkach, w których komisja odszkodowań nie mogłaby jednomyślnie osiągnąć porozumienia. W tym wypadku komisja odszkodowań przekazałaby sprawę do decyzji trzem sędziom rozjemczym, w tej liczbie jednemu amerykańskiemu.

Propozycja ta, w obecnej chwili nie ma jeszcze charakteru ostatecznego, czyni zadość warunkom traktatu wersalskiego.

Mac Donald, według informacji Havasa, przyjął zyczliwie ideę, na której opiera się propozycja francuska.

SPRAWOZDANIE HERRIOTA.

PARYŻ, 29 lipca. (Pat). Rada ministrów postanowiła, że na początku dzisiejszego posiedzenia izby deputowanych senatu będzie odczytany telegram Herriota streszczający stan prac konferencji londyńskiej.

HERRIOT NIE OPUSCI LONDYNU.

LONDYN, 29 lipca. (Tel. wł.). Herriot nie wyjedzie do Paryża tak, iż nie będzie obecny przy otwarciu izby.

GEN. NOLLET GROZI USTĄPIENIEM.

BERLIN, 29 lipca. Pisma donoszą o „kryzysie francuskim”, który miał rzekomo rozegrać się wczoraj w kuluarach konferencji londyńskiej. Mianowicie miała się odbyć rozmowa między generałem Nolletem a Herriotem. Tematem rozmowy miał być rzekomo projekt Mac Donalda, aby poruszyć na plenum ewakuację wojskową zagłębia Ruhry. Nollet miał oświadczyć Herriotowi, że podałby się do dymisji, gdyby Herriot dopuścił do poruszenia sprawy Ruhry w takiej formie, przed rozstrzygnięciem gwarancji bezpieczeństwa dla Francji. W sprawie tej będzie dzisiaj zwolana narada rzeczoznawców wojskowych.

ANGLICY WYCOFUJĄ SIĘ Z NADREŃJ.

RZYM, 29 lipca. — Z Londynu donoszą do pism tutejszych, jakoby rząd angielski zakomunikował Francji i Niemcom, że postanowił w najbliższym czasie wycofać swoje wojska z Kolonii i z całego obszaru okupowanego.

OPTYMIZM ANGIELSKI.

LONDYN, 29 lipca. (Pat). Według doniesień Reutera kompetentne koła angielskie są pełne nadziei co do wyników konferencji i twierdzą, że konferencja zostanie zamknięta z końcem następnego tygodnia osiągnąwszy pomyślne rezultaty. Nie powzięto żadnej decyzji w sprawie powołania najbliższego plenarnego posiedzenia konferencji, ani w kwestji zaproszenia Niemiec. Kwestja ta przeszła obecnie do rąk szefów delegacji, którzy wystosują zaproszenie do Niemiec, skoro tylko dojdą do przekonania, że nadeszła odpowiednia ku temu chwila.

MATTEOTTI ZAMORDOWANY Z WYŻSZEGO ROZKAZU.

RZYM, 28 lipca. (Tel. wł.). Były szef biura prasowego Cesare Rossi, zenał przed sądzia śledczym: „Spełniłem tylko otrzymane polecenie zakomunikowania Duminiemu aby usunął Matteottiego na pewien czas,

w celu przeszkody mu w wygłoszeniu w parlamencie zapowiedzianej mowy. Wszystko, co Dumini zrobił, jest zrobione tak, iż można by powiedzieć o tem — nawet liść z drzewa nie spadnie bez woli Boga”.

Rossi wyraźnie podkreślił w swem zeznaniu, iż nic nie czynił bez polecenia i wskazówek zgóry.

MORDERCA MATTEOTTIEGO NA ZŁODZIE MOSKWI.

RZYM, 29 lipca. (Tel. wł.) — „Epoca” zamieszcza sensacyjną informację o zabójcy Matteottiego — Viola. Według „Epoca” Viola pozostawał na usługach Moskwy i otrzymywał 100 lirów dziennie od sowieckiej agencji.

FASZYŚCI A SOWIECKA MISJA

RZYM, 28 lipca. (Tel. wł.). — W Albano napadła milicja faszystowska auto, w którym znajdowali się członkowie poselstwa sowieckiego i zerwali flagę sowiecką z auta.

Poselstwo sowieckie interwenjowało u Mussoliniego, poczem następnego dnia radca legacyjny M. S. Z. przeprosił oficjalnie posła sowieckiego Jureniewa.

KAGANIEC PRASOWY WE WŁOSZACH.

RZYM, 29 lipca. (Tel. wł.). Prefekt Medjolanu zarządził zawieszenie siedmiu pism codziennych, które zamieszczyły krytykę działalności sądeckiego śledczego w sprawie zabójstwa Matteottiego.

WALKA Z KOMUNIZMEM W RUMUNJI.

BUKARESZT, 29 lipca. (Pat). — Na podstawie przepisów stanu wyjątkowego zarządziły władze rozwiązanie wszystkich komunistycznych organizacji. Przeciw organizacjom komunistycznym nie podjęto żadnych kroków.

POSELSTWO RUMUNSKIE DEMENTUJE.

WARSZAWA, 29 lipca. (Pat) Poselstwo rumuńskie stwierdza, że rozpowszechniona przez niektóre dzienniki wiadomość o ogłoszeniu stanu obłężenia w Rumunji jest absolutnie fałszywa. Rząd nie zamierza podejmować żadnych zarządzeń tego rodzaju.

JACY FINANSIŚCI AMERYKANSCY SA W LONDYNIE?

LONDYN, 29 lipca. (Tel. wł.). — W Londynie znajdują się następujący bankierzy amerykańscy: Th. Lamont i Whitney z grupy Morgana, O. Kahn, A. Harris z Nation Banc S. Prosser z Bunkers Trust Cy J. Speyer, M. Melohn, Owen Young

JÓZEF WASOWSKI.

Dokąd zmierzamy?

I.

Dopóki wszystkie nasze zainteresowania społeczne, polityczne i kulturalne zamykamy w kręgu własnych tylko, aktualnych interesów narodowych i państwowych, bez wnikięcia w cały obraz współczesnej epoki, dopóty wszystkie nasze „najszczęśliwsze” różnych problemów „rozwiązania” są tylko próbą, paljatywem, ucieczką od wielkiego trudu, jakiego wymaga rzetelne budowanie przyszłości. Nie ma bowiem takich spraw jednego narodu, któreby można było uniezależnić od powszechnego biegu życia międzynarodowego.

Pytaniem najpierwszem, kwestją najbardziej palącą w dzisiejszej literaturze społeczno-politycznej jest zagadnienie: quo vadimus? dokąd zmierzamy? Dokąd dąży Europa? czy wybrniemy z powojennego chaosu, czy też stoczmy

się w przepaść, przed którą ostrzeżga nas tyłu dzisiaj myślicielei.

Na to pytanie, nie mogą, rzecz prosta, odpowiedzieć doświadczenia jednego narodu, lecz doświadczenia największych międzynarodowych terenów. Zainteresowanie sprawą przyszłości Europy, jej kultury i cywilizacji stworzyło ogromną literaturę. Poza głosnemi dziełami Spenglera, Tomasza Manna, hr. Kayserlinga, Leona Bourgeois, S. Hanotaux, S. Ferrero, Miguela de Unamuno i wielu innych, materiały rozważań na ten temat został wzbogacony przez liczne ankiety.

Tak więc półtora roku temu wydaktor „Revue de Geneve”, wybitny pisarz i socjolog, p. R. de Traz urządził ankietę p. t. „Jaka będzie przyszłość Europy?” W ankiecie wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele anglosaskiego, łacińskiego, niemieckiego i rosyjskiego piśmiennictwa społecznego. Następnie znany publicysta amerykański Edw. W. Bok, wydawca „Ladies Home Journal” ogłosił konkurs z nagrodą 100 tysięcy dolarów p. t. „Jaka ma być rola Sta-

nów Zjednoczonych, aby światu zapewnić pokój?”. Dalej, p. E. A. Filene z Bostonu wyznaczył trzy wysokie nagrody za najlepsze odpowiedzi na pytanie: „Na jakich podstawach współpracy międzynarodowej będzie można przywrócić Europie pomyślny rozwój i bezpieczeństwo?”

Zbadawszy sumiennie całą literaturę przedmiotu, skreślił p. Karol Potulicki na łamach krakowskiego „Przeglądu Współczesnego” arcyciekawe studjum p. t. „Quo vadimus?” Studjum to zasługuje na tem większą uwagę, że dla naszej publicystyki największe problemy epoki jakby nie istniały. Jesteśmy jedynym społeczeństwem w Europie, gdzie o tych rzeczach ani się nie mówi, ani pisze. Od czasu książki prof. Znanieckiego („Upadek cywilizacji zachodniej”) i prof. Zdziechowskiego („Europa—Rosja—Azja”) literalnie nikt nie zajmuje się zagadnieniami, którym gdzieindziej poświęcono już całą specjalną literaturę. U nas właśnie panuje owo zasklepienie się w ciasnym obrębie własnych bied i bólów oraz mylne przeswiadczenie, że

praca nad ratowaniem całokształtu kultury europejskiej jest zadaniem, które z dzisiaj przelożyć można „na później”... gdy zapanują ład i porządek w obrębie własnego domostwa.

Dyskusja o przyszłości Europy wysunęła zgodnie rozbrzmiewającą wskazówkę: tylko kooperacja narodów podda opanowaniu chaosu i zapobiec może cywilizacyjnej katastrofie. Żaden naród dzisiaj nie posiada takiej potęgi, żeby oprzeć się wszystkim wciąż działającym skutkom powojennego rozkładu. I stąd tyle nadziei na ligę narodów, przyczem nietylko na jej rolę polityczną, ale również kulturalną, nadewszystko w organizacji międzynarodowej współpracy intelektualnej, podtrzymującej dziś skutecznie wszystkie owe „bezcenne” (brotlose) zawody, jak to Heine nazwał naukę, literaturę, filozofję i sztukę. Należy przytem pamiętać, że wszystkie narody—niewylęczając najbardziej kulturalnych—przechodzą kryzys, który sprowadził nędzę pracownikom umysłowym przedewszystkiem.

Materiały odnośne ogłosił niedawno p. J. Luchaire, inspektor generalny szkolnictwa francuskiego w książce p. t. „Enquete sur les conditions du travail intellectuel”. Wszelako różne narody ujawniają różny stopień energii w ratowaniu zagrożonej kultury. Społeczeństwo francuskie zrozumiało, że należy mu ratować egzystencję i rozwój dobytku naukowego, uświeconego przez znakomitych badaczy, wyszłych z jego łona, to też zebrano tam podczas setnej rocznicy Pasteura fundusz ratunkowy na cele naukowe w kwocie 14 milionów marek. W Polsce na przykład, niczem podobnem nie można się poszczycić. Tu wszystkie instytucje naukowe znajdują się w opłakanym stanie. I dla krajów, tak jak nasz, o słabszej energii kulturalnej, powstaje konieczność wymiany cywilizacyjnego światła, korzystania z międzynarodowej współpracy umysłowej, najcięższej doświadczonej przez wojnę, która i tu przerwała drogi, prowadząc od narodu do narodu.

(dok. nast.)

FELJETONY PARODOKSALNE.

O kontakt z czytelnikiem.

Nie mieć harfy i słuchaczów
głuchych — to los mój...

Słowaaki.

Pisarz sobie popisuje, a czytelnik
sobie poczytuje. („Pisafiel popisy-
wajet, czytatiel poczytywajet“).

Szczedrym.

Ktoś złośliwy — naturalnie „an-
tysemitnik” — dziwił się: skąd
„Kon” i „takt” razem? Takie rze-
czy mogą się jednak zdarzyć —
znam kilku taktownych Konów.
Nie jest to procent wielki na setki,
ale, dzięki Bogu, jest!

Natomiast prawie nie zdarza się
„kontakt z czytelnikiem”. „Widz”
skarży się na „ospałość postów” —
bardzo słusznie! Thugutt uskarża
się na partię, iż potrafią kłaść pałki
między koła maszyny rządowej,
nie potrafią pchnąć tych kół na-
przód. I to słusznie!

Ja sądzę jednak, że ospałość jest
naszym grzechem ogólnym. I pra-
wo to przełamane bywa niemal
tylko przez czytelników złośli-
wych. Jedynie ci biorą czasem pió-
ro do ręki, aby nawymyślać „swo-
jemu publicyście”.

Już w pierwszym numerze „Wol-
nego Słowa” — w grudniu roku
1907 — wskazywałem bolesne zja-
wisko naszego życia: brak publicz-
sty — ukochanego, szanowanego
— takiego, z którego pulsem były-
by równoległe pulsa czytelników,
który byłby sercem ogółu, jego sa-
dem doradcą. Zachodziła już
wtedy gwiazda ongi ulubionego ga-
wędziarza-humorysty, Prusa — za-
chodziła w mgle rosnącej obojęt-
ności publicznej. Błada gwiazda
Świętochowskiego — był kandyda-
tem do Dumy, lecz popartym słabą
liczbą mohikanów-wielbicielek. Jego
„Kultura” była czytana mało.
Przyblądł blask „Liberum veto”, w
„Prawdzie”. Wstyd rzecz — mimo
sztabu współpracowników liczbę
abonentów pisma kandydata do
Dumy pobiło wkrótce pismo no-
wicjusza, który sam jeden zapeł-
niał szpalty swego organu, a prze-
cie i on nie mógł pochłubić się
wielką liczbą czytelników (chyba
darmowych w cukierniach).

Notuję ten fakt nieskromnie, aby
z całą skromnością zaraz zauwa-
żyć: Rzuciłem próbny numer na
morze ciekawości publicznej — za
pewniam was, że mieścił w sobie
wyrazy, ociekające krwią serca,
sokiem nerwów, błyszczące my-
ślą o dobru społecznym, życiu po-
trzebne (toć mójwiałem najsmiel-
szy kurs w ówczesnej tchórzliwej
prasie, byłem ostatnim mohikani-
nem sztandaru wolności na widow-
ni — reszta zesłała w podziemia
tajnych, anonimowych druków). Z
drżeniem serca oczekiwałem odze-
wu. Rzuciłem ten próbny numer w
7000 egzemplarzy, ryzykując cały
swoją skromny kapitałik.

Milczenie. Warszawa nie odpo-
wiała. Żadne z pism nie doniosło
o nowym organie. Widzieli go wóz-
ni, nie dostrzegli redaktorzy. Albo
zadawali mi się widokiem swego
pisma, albo, jako reakcyjni, nie
chcieli sygnalizować pojawienia
się swego „wroga”; jako postępowi
— przemilczali z zasady... kon-
kurenta.

Po paru tygodniach przyszło pier-
wsze echo... Skąd?... Aż z poboż-
nej Częstochowy. Ktoś, co uważał
siebie za potomka Kordeckich (acz
Kordecki nie miał potomków) pi-
sał do mnie: „Połóż pana na
pysk!” Za co chciał mnie „położyć
na pysk” nie dowiedziałem się ni-
gdy. Zapomniałem go zapytać, a
raczej wobec anonimowości listu
nie mogłem wejść w „kontakt” z
tym jedynym nieobojętnym moim
czytelnikiem.

Nie będę fałszował faktów. W
czasie wydawania pisma miałem
też innych korespondentów. Zda-
rzały się listy entuzjastów i entu-
zjastek, przeceniających skromne
moje zasługi. Zachowałem je we
wdzięcznej pamięci. Nie mam za-
leże nikomu polemik prywatnych,
czasem dziecinnych jeszcze od
drukowanych. Zdarzały się zarzu-
ty rozbrajające naiwnością, nie
szanujące nawet elementarza gra-
matyki (o logice i wiedzy nie było
już mowy) — ale i one były, świad-
czyły o życiu społecznym. Okrut-
nym było tylko to, że najczęściej
lubili pisać ludzie, obiecujący
„kłaść na pysk”. To znaczy, że

wśród nieospałych przeważali or-
dynarni i złośliwi. Chamy i głupcy
mają u nas potrzeby wypowiedzia-
nia się. Pięknie!

Słowem, za czasów „Wolnego
Słowa” jeszcze bił dla mnie puls
życia społecznego „w kontakcie
ze mną”. Teraz... muszę się poskar-
żyć. Sądzę, że niejedyn z publicy-
stów poprze moją skargę. Może
czytelnicy wezmą ją do serca.

Pytam: dlaczego ludzie dobrej
woli, ludzie serca, ludzie myśli
nie mają potrzeby nigdy wziąć
pióra do ręki i napisać do feljeto-
nisty, który oddaje im „Krew swe-
go serca, sok swoich nerwów”
(jak mówił Börne), nie podyskutuj-
ją z nim nigdy z powodu tyłu, ty-
łu ważnych tematów, które poru-
sza w ich dzienniku? Ach! daw-
niej lubiły do mnie pisać damy...
Teraz to tempi passati — damy
tańczą shimmy, nie mają czasu pi-
sać!... Młodzież nie pisze — zaję-
ta matschami w piłkę, lub grą na
bilsardzie... Starcy przeliczają wa-
lutę na złote. Milczenie!...

Gdyby nie jeden złośliwy list,
myślałbym, że prawo o przełamy-
waniu milczenia przez ordynarni-
ność i przekas przestało działać.
Jakto?... napisałem wam tyle fel-
jetonów — czy zawsze zgodzili-
ście się ze mną, czy nie zgodzili-
ście się nigdy — skąd mogę wie-
dzieć?... Pisałem o potrzebie pom-
nika w Łodzi — gdybyż choć ktoś
wyjął głos na ten cel, zainicjow-
wał konkurs na projekt dla rzeź-
biarzy.

W teatrze mówiacym klaszcze-
cie artystom. Nie jest to znak zbyt
mądry i trudny — ale zawsze
znak. Dodaje on siłę artyście do
dźwignia się w górę. Ale publi-
cystów traktujecie milcząco, jak
cienie na ekranie. Co mówi wa-
sze milczenie? Jest aprobatą? —
Kto milczy, ten się zgadza. Fatal-
na, dwuznaczna aprobatą — bo
ja nie wiem, czy milczenie nie
jest raczej dowodem, iż rzucą się
całą swoją pracą w próżnię — w
przepaść obojętności bez dna! O,
pisarz pisze sobie, czytelnik czy-
ta sobie — pisarz nie wie, co my-
śli jego czytelnik; czytelnik może
nie wie, co myśli jego pisarz... Har-
fy nie mają wobec słuchaczy głu-
chych. Czemu dogodzić wam? Ja-
kim potrzebom waszym? Jakim
chęciom? Co się wam podoba?
Co was gniewa? — odpowiada
milczeniem!... Prostu bierze złość
i ból — chce się czasem pióro zła-
mac. Bo może... ja piszę, zecer
składa ociężale, redaktor lekko
placi za wiersze (lub naodwrot) —
a czytelnik wcale nie czyta!

Widziałem w Petersburgu przed
redakcją tłumy ludzi w dni, kiedy
miał się pojawić feljeton Amfitea-
trowa. Toż samo bywało w Mos-
kowie dla Doroszewicza. Potsm obaj
otrzymywali stopy listów. Otrzy-
mywali z nich nowe natchnienia
do feljetonów — korespondowali
z tłumem. To była żywa publicz-
ność.

U nas... pożałujcie Boże! Oto fak-
cik charakterystyczny — choć z
innego pola. Tysiące ludzi na zie-
miach Rzeczypospolitej poszło o-
bejrzeć mój „Strzał” na ekranie.
Obraz — jeżeli chodzi o powodze-
nie, pobił swego czasu rekord. Ru-
mieniałem się, bo miał widów wię-
cej, niż wspaniała „Anna Boleyn”.
(Był lepiej reklamowany). Jednak
z tyłu widów tylko jeden zaszczy-
cił mnie listem. Napisał do mnie
kolega - prawnik. Zwrócił mi u-
wagę na to, że „przy spisywaniu
testamentu przez reagenta powin-
no być nie dwóch, ale czterech
świadków”. Biedak! nie domyślił
się, że w części pokoju niewy-
świetlonej, mogło znajdować się
dwóch gapiów, którym za staty-
stowanie reżyserja wołała nie pla-
cić. Bardzo rozsądnie! nie było
stać ich widać na ekranie... Oto
było jedyne echo mej pracy od
strony „ogółu”. Takie rzeczy wbi-
ją się w pamięć, jak kolce lite-
rackiego zawodu — jak ów słodki
list z pobożnej Częstochowy!

A dlatego, kochani czytelnicy,
śmiem prosić was czasem o jakiś
liścik — miły lub niemiły — ale
będący znakiem życia. Może nie
pojawiałyby się w pismach tyle...
głupstw, gdybyście nie zachęcali
nas do pisania ich waszem milcze-
niem. Budzę was!... w jakim kolo-
rze?...

Leo Belmont.

Z za kulis filmu.

Hollywood - stolicą piekła. — 100.000 aktorów. — Nędza i upokorzenie
pionków. — 22 godz. pracy na dobę. — Wszechwładni dyrektorowie.

Ktokolwiek miał sposobność wi-
dzieć piękny obraz amerykański,
nagrodzony na konkursie w Medjo-
lanie, p. t. „Dusze na sprzedaż”, w
którym tak mistrzowsko umiano
spieszyć prawdziwe i „udane” sceny
z życia w Hollywood — tego nie-
wątliwie zainteresuje garść infor-
macji, zaczerpniętych z korespon-
dencji kalifornijskiej, przesłanej do
jednego z pism berlińskich.

Amerycanie nazywają Holly-
wood (w Los Angeles) stolicą fil-
mu, lecz są ludzie, którzy je nazy-
wają stolicą piekła, nie dla wszyst-
kich bowiem jest ono takim rajem
jak dla pierwszorzędnych gwiazd
ekranu. Wielu z tych, którzy zaraz
po ukończeniu wojny, wyruszyli do
tej ziemi obiecanej z różnych za-
kątek Europy — powróciło już do
swej ojczyzny, zachowując o Hol-
lywood wspomnienie nie najlepsze.

Obecnie na Hollywood i okolice
przypada, ni mniej ni więcej, jak
sto tysięcy aktorów filmowych.
Jest to cyfra o wiele za wysoka,
nawet dla 34 istniejących tam wy-
twórni. Przeciętny aktor filmowy
(a właściwie mówiac — pracownik,
gdyż często ze ścisłem aktorstwem
nie wiele ma wspólnego) pobiera
za dzień „kręcenia” 5—7 dolarów.
Należy dodać, że dzień taki obej-
muje pełne 24 godziny, co jest za-
znaczone w umowie.

Dzień pracy rozpoczyna się dla
wszystkich aktorów, nie wyłączaj-
cąc największych gwiazd, o godzinie
8 rano. Kiedy dzień taki się
kończy — zależne jest od reżysera.
Bywają reżyserzy o tak silnych
nerwach, że wytrzymują w atelier
22 godziny, ufatwając sobie pracę
w ten sposób tylko, że „kręcą” sce-
ny w kolejnym porządku. Gaża 5,
nawet 7 dolarów jest na stosunki
kalifornijskie bardzo niska, tem-
bardziej, że taki przeciętny pra-
cownik nie może liczyć na więcej
niż 15—20 dni pracy w miesiącu.

Życie w Hollywood jest bardzo
drogie, a dalekie przestrzenie wy-
magają posługiwania się autem.

Formy, będące tam w użyciu
przy angażowaniu aktorów, są
bardzo przykre, często ubliżające,
a w Europie byłyby niemożliwe.

Wśród tej kategorii aktorów
znajdują się specjaliści od różnego
rodzaju „truc’ów”, to znaczy od
sztuczek, często bardzo niebez-
piecznych, które przyprowadzą wi-
dza o ten miły, a tak poszukiwany
dreszczyk”. Sceny takie są praw-
dziwe, tak prawdziwe, że często
kończą się śmiertelnym wypad-
kiem, co w Hollywood nikogo nie
wytrąca z równowagi. Pomimo to,
znajdują się zawsze masy ludzi,
którzy za kilka dolarów gotowi są
narazić życie. Kiedy słonie tej
„Universal City” trafiają troje lu-
dzi, nazajutrz zgłasza się 300, go-
towych do powtórzenia tej samej
sztuki, w nadziei, że im powiedzie
się lepiej. Skoki płatne są od wy-
sokości; każda noga oceniana jest
na dolary lub centy, częściej — cen-
ty, gdyż dla tej kategorii artystów
wytwórnie nie są zbyt hojne. Jest
ich przecież tyłu! Kto nie widział
tego na własne oczy, nigdy nie
uwierzy, że są ludzie, którzy za
kilka dolarów pozwalają podpalić
na sobie ubranie. Podziwiać należy
nerwy operatorów, którzy takie
sceny, stając się często groźnymi,
są w stanie zdejmować w powięk-
szeniu.

Trochę lepiej dzieje się drugiej
kategorji aktorów t. zw. „extra
works”. Gaża ich wynosi 15—20
dolarów dziennie i mogą liczyć na
20 dni roboczych w miesiącu; zwi-
szcza ulubione „typy” mogą mieć
zajęcie nawet przez trzydzieści dni,
gdyż „kręci się” nawet w niedzie-
łę. Tylko Cecil B. de Mille daje
swym ludziom jeden dzień w tygo-
dniu wolny, mianowicie piątek —
na robienie zakupów.

„Extra works” przyjmowani są
w ten sam ubliżający sposób, któ-
ryby w Europie wywołał burze-
nie. Naprzykład reżyser zamawia
sobie kilkuset panów, którzy w
strojach wieczorowych i uszmińko-
wani stają na ulicy przed atelier.
Z pośród zebranych wyszukuje so-
bie takich, jacy mu są potrzebni,
pozostawiając innych na ulicy. Ci
bez słowa wracają do domu, nie
zgłaszając żadnej pretensji o od-
szkodowanie, gdyż rozumieją, że
„towar ogląda się w stanie odpo-
wiednim do użytku”. Największe
gwiazdy ekranu rekrutują się z ta-
kich „extra works”.

Wybitne miejsce w życiu amery-
kańskiej wytwórni zajmuje „cas-
ting director”. Przez jego ręce
przechodzą wszystkie „engage-
ments” i, według żartobliwego po-
wiedzenia, jakie się utarło w sto-
licy filmu, łatwiej jest dotrzeć do
prezydenta Stanów, niż do takiego
dyrektora wytwórni. W dużych
wytwórniach to wyjątkowe stano-
wisko odznacza się nazewnątrż-
tem, że w obszernym przedpokoju
biura „casting director’a” leży wiel-
ka księga, do której muszą się za-
pisywać wszyscy bez wyjątku (od
gwiazd do ostatniego statysty),
którzy pragną znaleźć pracę w
jakiegokolwiek wytwórni w
Hollywood. Specjalny urzędnik
czuwa nad wpisywaniem się do
księgi i przyjmując fotografie od
tych, którzy już byli filmowani.
Ale nie na tem tylko polega jego
urząd.

Ci, którzy zarzucają — często
nie bez słuszności — pomocnikom re-
żyserów europejskich, że zajmują
się „pobocznie interesami” (dy-
skretne wyrażenie dla mniej dy-
skretnych spraw) — tutaj mogą
obserwować prawdziwe zepsucie.
Wątpić należy, czy jakiś aktor fil-
mowy może liczyć na powodzenie
bez złożenia tutaj swego obola.
Mężczyźni zaopatrują wszechwład-
nego urzędnika w szmuglowany
alkohol i papierosy, które ten
dzielny młody człowiek zaraz od-
przedaje dalej. Ponieważ cały
„materiał palny” (cygara, papiero-
sy, tytoń), który się zużywa przy
zdjęciach, aktorzy muszą ze sobą
przynosić — utarł się „korzystny”
zwyczaj, ażeby wszystko to naby-
wać u pomocnika „casting di-
rector’a”. Wtedy można być pew-
nym, że już nazajutrz znajdzie się
zajęcie.

Kobiety zbliżają się do tego czar-
rodzijskiego miejsca z obiecują-
cym uśmiechem, a wyciągnięcie z
tego konsekwencji zależy już tylko
od młodzieńca. Korupcja ta jest fa-
brykantom wiadoma. Ponieważ je-
dnak takie urządzenie zaoszczędza
wiele czasu i pieniędzy — tolerują
je pomimo wszelkich moralnych
protestów.

Proszę jednak pamiętać, że kor-
upcja ta nie sięga dziedziny „cas-
ting director’a”. Jest to osobistość
poważna, która za wszelką

cenę musi odpowiedzieć swemu
zadaniu — zaopatrzyć wytwórnię w
niezliczoną ilość „ludzkiego mater-
jału”. Jeżeli weźmiemy pod uwagę,
że wielkie wytwórnie dla 50 fil-
mów, wyprodukowanych w ciągu
roku, potrzebują około 5.000 osób
(niezależnie od scen zbiorowych)
— obejmujemy ogrom pracy „cas-
ting director’a”. W dodatku wiado-
mość o tem, kto ma być zaangażo-
wany, bywa mu dostarczana
często na kilka godzin przed zdję-
ciami i jeżeli mimo to potrzebne os-
oby zjawiają się na miejscu z naj-
większą punktualnością, dzieje się
to jedynie dzięki nadzwyczajnej
precyzyjnej technice całego ruchu
filmowego w Hollywood. „Casting
director” musi być jednym z naj-
pilniejszych i najmądrzejszych ludzi
w atelier. Czasem rola jego jest
równie odpowiedzialna jak rola re-
żysera, ale też pracuje on tak, jak
to się zdarza tylko w amerykań-
skich wytwórniach. Reżyser może
wyrazić życzenie prawie niemożli-
we do spełnienia, może zażądać na
dany dzień 100.000 ludzi lub jakie-
goś bardzo rzadkiego typu, mimo
to może być zupełnie spokojny, że
nazajutrz o g. 8 rano będzie mógł
napewno „kręcić”, gdyż „casting
director” nigdy nie zrobi mu zawo-
du (według amerykańskich zasad
— natychmiast straciłby miejsce.
Ta ostatnia okoliczność zresztą
grozi wszystkim wogóle pracowni-
kom, z wyjątkiem największych
gwiazd i reżyserów).

Zarówno jak „casting director”
tak i „production manager” jest
wielkością w Europie nieznaną.
Jest to rodzaj pomocnika reżyse-
ra, którego zadanie polega na tem,
ożeby w dzień zdjęcia wszystkie
potrzebne rekwizyty znajdowały
się na miejscu. Odłożenie zdjęć z
powodu braku jakiegos rekwizytu
jest w Ameryce zupełnie wykluc-
zone. Jeżeli przedmiot żądany
przez reżysera nie jest dostarczo-
ny w określonym czasie — „pro-
duction manager” natychmiast „wy-
latuje”. Do niego też należy zała-
wanie rachunków za używalność
obiektywów.

Tym dwum osobistościom dzieje
się o tyle gorzej, niż europejskim
pomocnikom reżysera, że nigdy nie
są powiadamiani o dyspozycjach
na kilka dni przed zdjęciami, lecz
praca ich jest nieprzewidziana, mo-
mentalna. Dzieje się tak dlatego,
że zwykle bywa tylko jedna kopia
manuskryptu do użytku reżysera,
podczas gdy oryginał firma prze-
chowuje w ścisłym ukryciu, w o-
bawie przed kradzieżą. Jedyna ko-
pia, która jest w posiadaniu reży-
sera, nie bywa nigdy przynoszona
do atelier; reżyser studjuje ją w do-
mu. Ażeby pomóc reżyserowi w
pracy, ustanowiono urząd specja-
lnego stenografa t. zw. „script-
clerck”, który, stojąc jak można
najbliżej aparatu, przenosi na pa-
pier każdy najdrobniejszy ruch ak-
tora, przebieg każdej sceny i jej
dekorację. Ten też stenogram
pozwała reżyserowi śledzić kolej-
ność „kręconych” scen, bez oglą-
dania negatywu. Wszyscy amery-
kańscy reżyserzy utrzymują, że
bez „script-clerck” nie mogliby in-
scenizować monumentalnych fil-
mów, gdyż najlepsze pomysły im-
provizowane są na miejscu, przy
zdjęciach.

(Dalszy ciąg nastąpi).

St. H.

Samochód na węglu drzewnym.

Od dłuższego czasu czynione są
we Francji próby znalezienia pró-
by materiału pędnego do samocho-
dów, któryby, ze względu na po-
chodzenie benzyny, pozwolił wy-
zwolić się Francji od zależności za-
granicą.

Początkowo myślano o spirytu-
sie, rząd czynił możliwe w tym kie-
runku ułatwienia, jednakże w pra-
ktyce zastosowanie spirytusu na-
potkało na duże trudności i w koń-
cu zostało zaniechane.

W ostatnich czasach kilka fa-
bryk francuskich rozpoczęło budo-
wę samochodów, przeważnie cią-
żarowych, do napędu których sto-
suje się tlenek węgla, wyrabiany
z węgla drzewnego w generatorze
specjalnie do tego urządzonej. Ge-
nerator ten umieszczony z tyłu
wozu nie zmienia prawie zupełnie
jego sylwetki.

Silniki samochodowe dają się
bez poważniejszych zmian zasto-
sować do napędu tlenkiem węgla,
wymagają tylko wobec trochę
mniejszej jego wartości kalorycz-
nej, nieznacznej zwiększenia
bądź pojemności cylindrów bądź
kompresji.

Zastosowanie węgla drzewnego
daje poważne oszczędności. Przy
próbach z 16-okonnym silnikiem
okazało się, że przy obecnych ce-
nach na benzynę i węgiel drzew-
ny we Francji trakcja na węgiel
kalkuluje się blisko 5 razy niżej
niż trakcja na benzynę.

W tych warunkach należy prze-
widywać w bliskiej przyszłości po-
ważny rozwój samochodów wę-
glo-nych głównie ciężarowych, ponie-
waż zastosowanie węgla do samo-
chodów turystycznych wymagać
będzie organizacji na szeroką ska-
łę zaopatrywania w ten materiał
pędny.

Przemysł i robotnicy w walce z kryzysem. Zmiana na stanowisku wojewody łódzkiego.

Przed ważnymi rozstrzygnięciami w przemyśle łódzkim.

Obniżenie płac dotychczasowych i nowa klasyfikacja robotników.

Jak się dowiadujemy z miarodajnych źródeł, w najbliższym czasie przemysł włókienniczy łódzki przystąpi do zasadniczej zmiany niektórych ważnych szczegółów swego stosunku do robotników.

Przedewszystkiem opracowany został już przez reprezentację przemysłu włókienniczego szczegółowy plan nowej zmienionej obsady maszyn w przemyśle włókienniczym z tendencją wyrównania jak skrawnych istniejących obecnie w poszczególnych fabrykach różnic, wyrażających się w niektórych wypadkach jak 7:15 przy 1000 wrzecion, przez zastosowanie jak najdalej idącej redukcji nadmiernej obecnie obsady.

Projekt opracowany przez przemysł, zostanie w najbliższym czasie przedstawiony związkowi robotniczemu do rozpatrzenia i aprobaty. Ze względu na to, że projekt ten stanowi objaw dążności przemysłu do sanacji zachwaszczonych w okresie gospodarki inflacyjnej stosunków w przemyśle, spodziewane jest obiektywne rozpatrzenie go przez związki robotnicze i daleko idąca dobra wola w kierunku wprowadzenia w życie przedstawionych w nim zasad.

Drugą sprawą, która również w najbliższej przyszłości będzie poważnie rozpatrywana, jest sprawa zarobków. Przemysł idzie w kierunku obniżenia dzisiejszych zarobków do norm, odpowiadających światowym warunkom produkcji, wychodząc z założenia, że dla polskiego przemysłu włókienniczego, skazanego z góry na walkę kon-

kurencyjną z przemysłem włókienniczym światowym, miarodajnymi mogą być pod każdym względem tylko stosunki pracy i płacy na rynku światowym, a nie stosunki na rynku lokalnym. Jest rzeczą innych instancji prowadzić taką politykę, by stosunki lokalne, o ile są niekorzystniejsze od światowych, odpowiednio się zmieniły.

Jak wiadomo, po wygaśnięciu umowy cennikowej, w dziedzinie płac nastąpiły w przemyśle łódzkim dzikie stosunki. Każda fabryka usiłuje stworzyć sobie swój własny cennik, naturalnie o wiele niższy od cennika ostatnio ustalonego i obecnie wygasłego. Różnice dochodzą do 20 i 25 procent in minus, a niedawno fabryka tow. akc. Kestenberga uruchomiona została tylko pod tym warunkiem, że robotnicy zgodzili się na jeszcze większą procentowo redukcję zarobków swoich.

Ustalenie nowego cennika leży zarówno w interesie związków zawodowych jak i przemysłu. W pierwszym wypadku w okresie anarchii cennikowej narażony jest autorytet i wpływ związków w regulowaniu kwestii ekonomicznych, w drugim zaś chodzi o względy konkurencyjne.

W obecnej chwili prace związku przemysłowców idą w tym kierunku, by opracować jednolity nowy cennik płac w przemyśle włókienniczym. Niezależnie od ogólnej zmiany dotychczasowych stawek, zamierzone są jeszcze pewne zmiany w klasyfikacji robotników.

Uruchomienie „Widzewskiej Manufaktury“ na martwym punkcie.

(b) W dniu wczorajszym popołudniu w inspektoracie pracy odbyła się jeszcze jedna konferencja w sprawie „Widzewskiej Manufaktury“.

Obecni byli prócz okręgowego inspektora pracy p. Wojtkiewicza jedynie przedstawiciele robotników.

Na wstępie inspektor Wojtkiewicz oświadczył, iż przedstawiciele dyrekcji na konferencji nie będą, gdyż uważają oni to za zbyt niebezpieczne, ponieważ warunki dyrekcji zostały zmienione jedynie w ten sposób, iż w owym „ubolewaniu“ słowo „terror“ zamienione zostało słowem „samowola“.

Warunek ten robotnicy przyjęli a co do punktu drugiego, a mianowicie wydalenia robotników, to zarząd Widzewskiej Manufaktury chce, by listę owych robotników wyłożyły związki zawodowe.

Na to oświadczył p. Danielewicz, iż organizacje robotnicze nie

zgodzą się na ułożenie takiej listy, gdyż do śledzenia winnych powołana jest inna instytucja, mieszcząca się przy ulicy Kilińskiego. Mówca oświadcza, że zarząd Widzewskiej Manufaktury gra jedynie na zwłokę, gdyż wie, że robotnicy na taki warunek nie zgodzą się, wobec czego domaga się całkowitego wykreślenia tego punktu. Zdanie to podzielili i inni przedstawiciele robotników, oświadcza- jąc, iż rozpoczętą wspólnie akcją również solidarnie zakończą.

P. Wojtkiewicz oświadczył, że co do trzeciego punktu, odszkodowania, to jest on tylko formalny przez wzgląd na kapitały angielskie.

Jednak przedstawiciele robotników domagali się skreślenia również i tego punktu.

Ponieważ w dalszym ciągu przedstawiciele robotników obstawali przy swych żądaniach, konferencję bez rezultatu zamknięto.

Zatarg w fabryce Endera w Moszczenicach.

(b) Jak już donosiliśmy w fabryce Endera w Moszczenicach firma przystąpiła do redukcji 45 procent robotników i obniżenia płac o 10 procent.

Na ostatniej konferencji firma cofnęła zamierzone obniżenie płac jak również zgodziła się, ażeby redukcja odbywała się przy udziale delegatów, w ten sposób, aby zredukowani zostali jedynie robotnicy którzy posiadają inne źródła dochodów.

W międzyczasie, kiedy fabryka

trzy tygodnie była nieczynna, robotnicy zażądali zwrotu 6 procent zarobków, które firma oberwała im ze względu na różnicę w produkcji, spowodowaną brakiem komunikacji, dzięki czemu towar byłby droższy. Ponieważ jednak firma nie dotrzymała warunków co do uruchomienia fabryki na 5 dni w tygodniu, robotnicy zażądali owych 6 procent.

Z tego też powodu do porozumienia nie doszło i strajk trwa nadal.

Wypłata zasiłku 3-ciej parii bezrobotnym.

We czwartek, dnia 31 b. m. magistrat m. Łodzi uskutečnił wypłatę zasiłków trzeciej parii bezrobotnych z następujących fabryk:

W I biurze wypłat (ul. Drewnowska, fabryka B-cia Kaszub): Steigert, Kratoch, Lange, Ostrowski i Brenzwaig, Zajdenfeld, Leszno, Liwyszyc i Rajngewir, Kacewicz, Dobrecki, Landau, Berlin, Lorenc, Czudnowski, Kon, Joachimski.

W II biurze wypłat (ul. Ogrodowa nr. 28, szkoła Poznańskiego): Ewigkeit i Elenowicz, Łódzka fabryka akasmitu i pluszu, Ch. Piórko i S-ka, Fr. Klunderman, I. L. Safraj, J. K. Poznański, Karol Nippe i S-ka, Teatr „Scala“, B-cia Lerner i Bychowski, „Renoma“ F. Spiegel, „Mercury“, Jelen, Lerner i S-ka, M. Orenbuch.

W III biurze wypłat (Helenów): SS-wie Zygmunt Jarochński, Louis Stein, R. Biederman, Rzepkiewicz, Markus i Monecki, Pinkus Koper, Żurkowski i S-ka, H. Goldberg, B-cia Habański i Winelman, H. Grawe i Mozes, Zylberblat i S-wie, J. Wojdyłowski, Edmund, Szwarczulek, K. Kowalski i S-wie, Rozenblum, Przybyszewicz, Eitingon, Juliusz Lange.

W IV biurze wypłat (ul. Rokicińska nr. 36, parter, dom Widzewskiej Bawełnianej Manufaktury): Juliusz Klat, Widzewska Manufaktura, Hohenberg i Szezynger, W. Markusfeld, Olszer i Tyszler, Kestenberga Jakób, Gwircman i Ratner, M. Lewensztajn i B-cia Knyżyski, B-cia Wolkowicz, Juliusz Bojarski, Jakób Pfeifer, Luksemburg i Strykowski, R. Kurs, M. Monzajn, Ch. M. Pik, E. Galant, Henryk Mandeldort, Markus Chawkin i Stillerman, Aronowicz i S-ka.

W V biurze wypłat (Kinematograf oświatowy, Wodny Rynek): Gustaw Gesner, M. Szmulewicz, Grosbart, Heiman i S-ka, B. Warchliker, Juliusz Hofman, G. Mazo i Wolf, H. Weinberger i S-ka, B. Wachs, Szeps i S-ka, Teitelbaum, A. L. Pływacki, Ferdynand Geldner, Natan Kopel, B-cia Majzner, H. Berndt, Rubin i Szwarc.

W VI biurze wypłat (ul. Pańska, fabryka Karola Eizerta): Pinkus, Leopold Zajdel, Ludwik Domanowicz, Karol Kretschmer, Lusternik i Żukowski, Tooper, „Brytopol“, Wortkind, Józef Perle, Karol Reinfeld, Heintzel, Tobolski, Litwin, Szapowala, H. Frichman, Kagan, Gajzenberg i S-ka, Gordlust i M. Szyffer, Zaks, Gillies i Kon.

W VII biurze wypłat (seminarium nauczycielskie, ul. Czerwona): B-cia Wolkowicz, K. Epsztajn, C. Drasche, H. Kadler i S-wie, F. Karnowski, B-cia L. i M. Wojdyłowski, A. Margulies i S-ka, A. Kreutzberg, Juliusz Miller, S-ka Akc. M. Silberstein, E. Krauskopf i H. Brandes, E. Ramisch sp. Isler i Cygan, I. M. Wojdyłowski, Leon Wojdyłowski, S. Barciński i S-ka, W. Schweikert, B. Szpreiregen, Sp. akc. E. M. Nowak, Koźmiński, W. Alt, J. Gorski i N. Śpiwak, G. Wilczyk, Lieske Robert.

W VIII biurze wypłat (ul. Kilińskiego obok Napiórkowskiego, fabryka Ossera): Hugo Wulfsan, Jakób Steigert, Leopold Asterblum, F. Eizenbraun, Bertold Fitze, B-cia Suwalscy, Sztrauch, Szmulewicz, Treszczański i Gliksmann, J. Kamiński.

W IX biurze wypłat (ul. Rzgowska, fabryka Stolaroffa): W. Stolaroff i S-ka, B-cia Makower, Otto Haesler, B-cia Ranke, K. Braner, P. Jarisch, L. Geyer.

W X biurze wypłat (ul. Katna, szkoła przy fabryce Allarta): B-cia Zajbert, H. Lubliński i S-ka, Henryk Blum, Adolf Daube, Juliusz Rozenblat i SS-wie, A. Piaskowski, Landau, Lubawski i Jakubowicz.

Bezrobotnym, zgłoszonym przez pozostałe fabryki, będą wypłacane zasiłki jeszcze w bieżącym tygodniu, po otrzymaniu list, sprawdzonych w kasie chorych. Dane o tem, jakich fabryk bezrobotni, w jakim dniu i biurze wypłat otrzymają zasiłki będą w swoim czasie podane do publicznej wiadomości.

Każdy bezrobotny, zgłaszający się po zasiłek, winien bezwzględnie przedstawić dowód, stwierdzający tożsamość osoby (dowód osobisty, paszport, legitymacje związkowa) oraz książeczkę obrachunkową. Ci, z pośród bezrobotnych, którzy książeczek obrachunkowych nie posiadają, winni zwrócić się do fabryk, w których ostatnio pracowali, o wydanie im listów.

Podawana dotychczas w formie pogłosek wiadomość o zmianie osób na stanowisku wojewody łódzkiego okazuje się prawdziwą. Dotyczące rozporządzenie zostało już w poniedziałek przyjęte przez radę ministrów i w najbliższych dniach dotychczasowy wojewoda łódzki p. Rembowski odejdzie do Białegostoku, by objąć tamtejsze województwo po zdymisjonowanym wojewodzie p. Popielawskim, zaś dr. Garapich, pełniący swego czasu obowiązki wojewody w Łodzi, a ostatnio zajmujący stanowisko w Stanisławowie, obejmie władzę w Łodzi.

Wiadomość powyższa została przyjęta przez wszystkie sfery miejscowego społeczeństwa z uczuciem pewnej przykrości. Nie ze względu na osobę następcy na urządzie wojewódzkim, który znany jest i ceniony w Łodzi, ale po prostu dlatego, że p. wojewoda Rembowski zdołał sobie w ciągu krótkiego meletety urzędowania w Łodzi zaskarbić żywą sympatię całej ludności naszego miasta.

Sfery przemysłowe miały sposobność w najbardziej krytycznych momentach bezpośrednio ztknąć się z p. wojewodą i zawsze znalazły u niego pełne zrozumienie potrzeb przemysłu i inicjatywę w kierunku pogodzenia tych potrzeb z postulatami drugiej strony. Z drugiej strony każda twórcza inicjatywa ze strony sfer przemysłowych i handlowych, podjęta w interesie rozwoju gospodarczego Łodzi miała zawsze zapewnione poparcie p. wojewody.

Całkowitem również zaufaniem cieszył się p. wojewoda Rembowski w sferach robotniczych. Zaufanie to, zdobyte z biegiem czasu, doprowadziło do tego, że sfery robotnicze w ważnych momentach, w które obfitował okres urzędowania p. wojewody Rembowskiego, najchętniej zwracały się doń bezpośrednio, znajdując zawsze przyjęcie i zrozumienie.

W takich warunkach p. wojewoda Rembowski stał się z czasem najbardziej wpływowym mediatorem we wszystkich zatargach w przemyśle i tym jego zaletom zawdzięczać należy, że zatargi te były przeważnie w szybkim tempie i pomyślnie likwidowane.

Niemniej ważnym dla Łodzi było wreszcie i to, że p. wojewoda Rembowski był pierwszym dygnitarzem rządowym na terenie naszego miasta, który pojął całą doniosłość i konieczność właściwej polityki towarzyskiej. W sali przyjęć urzędu wojewódzkiego i w prywatnych apartamentach p. wojewody niejednokrotnie zbierali się z okazji uroczystych przedstawicieli miejscowych sfer towarzyskich. W ten sposób jako reprezentant rządu, p. wojewoda nawiązywał bezpośredni kontakt nawet z temi sferami, dla których państwowość polska i jej przedstawiciele znani są tylko z nieuniknionych i koniecznych wizyt urzędowych w biurach i na podstawie odniesionych tam, nieraz niekoniecznie korzystnych wrażeń sądził. Ze względu na specyficzne warunki łódzkie taka taktyka wojewody Rembowskiego musiałaby wydać z biegiem czasu najbardziej pożądane rezultaty, to też należy spodziewać się, że będzie przez jego następcę kontynuowana.

Nic dziwnego przeto, że wiadomość o desygnowaniu p. wojewody Rembowskiego do Białegostoku wywołała wszędzie przykre wrażenie. Łódź chciałaby się wreszcie zżyć z szefami swych naczelnych placówek rządowych i przykro odczuwa, że w chwili, gdy była na najlepszej ku temu drodze, niezrozumiałe tutaj względy pokierowały inaczej.

Wojewoda Rembowski opuściła Łódź w chwili, gdy znalazła się w obliczu najtrudniejszych zagadnień gospodarczych i społecznych — i z tego względu przykre że odchodzi.

Burzliwe posiedzenie nowej gminy żydowskiej.

„Poale Syon“ i „Bund“ żądają prowadzenia obrad po żydowsku.

(b) W dniu wczorajszym przed południem odbyło się pierwsze posiedzenie nowoobranej gminy wyznaniowej żydowskiej.

Przed domem gdzie znajduje się gmina sprawował służbę oddział policji pieszej, oraz kilku konnych pod kierunkiem komisarza.

Posiedzenie otworzył prezes poprzedniej gminy p. Neuman przemówieniem po polsku w myśl instrukcji min. w. r. i o. p.

Upelnomocnieni z „Poale Syon“ i „Bundu“ biciem w pulpity i krzykami protestowali przeciwko prowadzeniu obrad w języku polskim, oświadczając, iż gmina żydowska winna prowadzić obrady w języku żydowskim.

Równocześnie do pokoju, w którym obradowano wtargnęło kilkanaście osób i domagało się również prowadzenia obrad w żargonie.

Wówczas p. Neuman wyszedł po policję i polecił usunąć osoby postronne.

Następnie przedstawiciele „Poale Syon“ i „Bundu“ pp. Edelman i Zelmanowicz składali oświadczenia w języku żydowskim, przyczem w ostry sposób krytykowali działalność poprzedniego zarządu gminy, który zajmował się tylko umarlami i cmentarzem, a żywymi bardzo mało, nie interesując się bezrobotnymi i głodnymi, póki ci jeszcze niekwalifikowali się na emigrację żydowską. Protestowali jes-

cze nie kwalifikowali się na emigrację i o. p. co do polecenia prowadzenia obrad w języku polskim, uważając to za zamach na prawa żydów i dziwili się, że przewodniczący jako żyd nie protestował przeciwko temu. Również zarzucali p. Neumanowi, że ucieka się pod ochronę policji i na znak protestu proponuje przerwać posiedzenie.

Senator dr. Braude złożył swa deklarację po hebrajsku, protestując również przeciwko prowadzeniu obrad w języku żydowskim, lecz i temu mówcy lewica urządziła kocią muzykę, żądając by przemawiał po żydowsku.

Podczas tego powtórnie wtargnęła pewna ilość demonstrantów do lokalu i znów p. Neuman udał się po policję.

W postępowaniu p. Neumana znalazła większość zebranych czyn nieodpowiedni i dopiero po dłuższych staraniach udało się uspokoić zebranych.

Jednak posiedzenia nie dokonano i wybory przewodniczącego się nie odbyły, a dalszy ciąg posiedzenia odroczone.

(b) Po południu odbyły się wybory przewodniczącego zarządu gminy.

Wybrany został p. Budzyner, a na zastępcę inż. Praszki.

SPORT.

AMATEURE (Wiedeń)—L. T. S. G.
4:1 (2:1).

„Amatorzy” wiedeńscy, którzy nazywają się tak chyba tylko przez tradycję, gdyż są zawodowcami (footballowymi par excellence — orzybyli do Łodzi poprzedzeni famą wprost bajeczną. Tęgo rodzaju nazwiska jak Conrad, Lohrmann, Schaffer, Cutti, Svatosch i t. d. — brzmiały w uszach młodych sportowców łódzkich jak imiona królów z bajki. Amateure zdawali się być sportowymi półbogami. Ten i ów wyobrażał sobie, że Cutti to chyba ma skrzydła na nogę, Schaffer chodzi se po boisku, a co krok to goal, Lohrman może dowolnie rozrastać się aż do szerokości całej bramki i ręka ma sięga rogów kornerowych, Conrad zaś — hol Kalman Conrad — ten tylko psykanie, gwizdnie i już piłka posłusznie łasi mu się u nóg, trzyma zaś ją na leńcuszku i dowolnie wysyła na obrane zgóry odległości i pod całym dowolnie przepisany adres.

Tem też tylko tłumaczyć można sobie swego rodzaju rekord, że zawody odbyte w dzień powszedni i rozreklamowane równo w 24 godziny przed rozpoczęciem zgromadzić zdołały parę tysięcy publiczności.

Parę tysięcy, które opuszczały pole walki sportowej z mocno przeciągniętymi minami — rozczarowanie było kompletne. Mecz nudny, tempo ospałe, a z tych przesławnych tricków „amatorskich” jeno kilka primadonny sportowe łaskawie pozwoliły nam urzecz. Techniki naturalnie i opanowania piłki nikt im odmawiać nie będzie — posiadają ją całkowicie, flegmatyczność w grze jest podobno ich zwyczajem stałym — zgranie — no naturalnie — lecz wszystko to razem nie czyni miłego wrażenia. Ani śladu ducha sportowego, chęci zwycięstwa, animuszu — wszystkie tego, bez czego sport prawdziwy nie ma w ogóle prawa istnieć, a staje się cyrkową akrobatyką. Taki właśnie zwyrodniały sport, który nie różni się od żonglowania dzieściami nożami w pozycji leżącej, kręcąc jednocześnie jedną nogą katarzynkę, a drugą tłukąc zegarek w moździerz (który się potem „zrośnie”) — taki zdegerowany sport ku uciesze motłochu rodzi zawodowstwo.

L. T. S. G. — to wprost coś przeciwnego. Gra się tam bez stylu, bez zbyt wielkiej techniki, ale żywo, ambitnie, żywiołowo wprost. Widać, że gra sprawia im przyjemność — nie jest zaś kawałkiem, który traci odbębnić, bo się wzięło za to 700 dolarów.

Polska chyba nie nadaje się do podziwiania profesjonalistów — mecz wczorajszy został im niesmak — tak się gra za pieniądzel...

Grę rozpoczynają wiedeńscy i forsując skrzydłami przedostają się pod bramkę łodzin. Kombinują zaciekłe do strzału, jednak nie dopuszczają ich obrona ŁTSG. Wieliszek uwija się w środku i czatuje tylko na moment, by wysłać swój napad w pole. W 4 minucie przerzucił Połodziński, ten sam ucieka z piłką i nie mając komu podać strzela sam — niecelnie. — Pomoc Amatorów podaje lewoskrzydłowi Cuttiemu, ten jednak dobrze pilnowany przez Wilhanga nie chwilowo przedsięwzięć nie może. Po krótkiej utarczce, Wilhangel wychodzi zwycięzca i dając piłkę Herbstreichowi — wysyła go w bój. Ten podprowadza, widząc jednak, że olbrzymi Lohrman decyduje się na wybieg — strzela — i huragan oklasków!!

Piłka grzeźnie nieuchronnie w prawym rogu bramki.

Po zaczęciu ustala się obraz gry, który trwa prawie do końca. Amatorzy siedzą stale na połowie boiska gospodarzy, kombinują wspólnie, ale obrona łodzin, szczególnie Beste, nie pozwala im dojść do celnego strzału.

Wypadł jednak jakieś od czasu do czasu inscenizacja niezwykle ruchliwi Herbstreich i Połodziński silnie zagrożają bramce flegmatycznego Lohrmana.

Z jednego z wypadów takich pada goal, drugi dla ŁTSG. — strze-

lony jednak... ręka. W groźnych dla siebie chwilach cała drużyna łodzin ściga pod bramkę i „muruje” ją zapamiętale. Piłc jest zasłonięty całkowicie i z tego właśnie powodu nie widzi w 15-ej minucie lekkiego, przyziemnego strzału Svatoscha, którego rezultatem jest goal wyrównujący. Do 21-ej minuty gra toczy się ospale na polu karnem gospodarzy, którzy wszyscy w kupie przeszkadzają napadowi wiedeńczyków jak mogą, a czynią to bardzo zrećnie i fair.

Wypad Wujasa wstrzymany jest natychmiast przez pomoc Amatorów, piłkę dostaje Schaffer i z niezwykłą siłą strzela — Piłc broni w ślicznym stylu.

W chwilę potem Conrad demonstruje numer solowy: wspaniała lekcja driblingu prawie na jednym miejscu, bawiąc się z Wieliszkiem jak kot z myszą. Przez kilka minut łodzianie w przewadze, wzorowa, przyziemia kombinacja Wujasa — Herbstreich kończy się silnym strzałem tego ostatniego, Lohrman jednak trzyma pewnie, lecz z pewną specjalnie markowaną nonszalancją. Zaraz potem rozbijając stojący aparat fotograficzny strzela Hierlaender w aut. Gra toczy się na środku boiska. Herbstreich wysuwa Francmanowi, ten wzorowo centruje, lecz silny i całkowicie nie do trzymania strzał trafia niesłety w słupek. Gra przez chwilę otwarta i też prawie przed końcem połowy Schaffer wykorzystuje bawienie się zbyt długo piłką przez Wildnera (prawy obrońca ŁTSG.) strzela niecelnie, lecz błyskawicznie startujący Cutti nadbiega i skierowuje piłkę naleźycie — do bramki w róg.

Druga połowa o wiele monotonijsza. Wypadów łodzin bardzo niewiele. usunięty przez sędziego Pogodziński brakuje bardzo. Wspaniały wypad Herbstreicha marwnie speszony Francman, który aż do nadbiegnięcia obrońcy nie może zdecydować się na strzał. Amatorzy cały czas gniją, bramka jednak przez gospodarzy zamurowana jest całkowicie, Piłc gra świetnie i ratuje w rozpaczliwych wprost sytuacjach.

Napad wiedeński zdaje się być nieco zdenerwowany, trochę przyśpiesza tempa i strzela ze wszelkich odległości. Piłc jednak wykazuje swą wysoką klasę.

Wreszcie w 30 minucie Schaffer — mełnie niespodzianie strzela, Piłc robinsonuje — jednak daremnie — bramka siedzi.

Już w cztery minuty później otrzymuje piłkę na spalonej pozycji (sędzia nie widzi) Svatosch i podprowadzwszy ją prawie do bramki — wsuwa w siatkę.

ŁTSG. prze ku wyrównaniu — nie jednak uczynić nie może. Wreszcie sędzia P. Fiedler odgwiżdżuje zawody przy rezultacie bramek 4:1 i kornerów 5:1 dla gości.

ŁTSG. zaprezentowało się świetnie — „Amatorzy” zaś jak... zawodowcy.

HAKOAH — REPREZENTACJA WARSZAWY.

Zapowiedziany od dość dawna mecz między Hakoahem (Wiedeń) a reprezentacją Warszawy odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 5 popoł.

Mecz ten odbędzie się mimo protestów pewnego odłamu publiczności i prasy. Przykre wrażenie czynią w tej arcynieprzyjemnej sprawie ataki pism warszawskich na Hakoah, mniej lub więcej nieuzasadnione.

W niejednym z pism stołecznych dała się zauważyć nawet tendencyjna krytyka partyjna. Jest to fakt godny najsurowszego napiętnowania, gdyż sport powinien być wzniesiony ponad wszelkie wyznania i narodowości. Nie widzimy tego w prasie stołecznej, która wyraźnie szkaluje Hakoah wiedeński. Trudno nam uwierzyć, aby drużyna, która grała z ŁKS. z taką dyscypliną i wprost wyszukaną elegancją, mogła sprokować sędziego i drużynę przeciwnika.

Największy niefakt popełnił P. K. I. O., który nie zezwolił na mecz Hakoahu z reprezentacją stołeczną na boisku w Agrykoli (boisko jest własnością P. K. I. O.). Dużo pisaliśmy o ignorowaniu i zarozumia-

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat narystwowego Instytutu meteorologicznego.

Temperatura bez większych zmian, dość pogodnie na wschodzie, na zachodzie zachmurzenie, miejscami możliwy deszcz, wiatry słabe.

Odsłonięcie sztandaru polskiej organizacji wolności.

W sobotę, dn. 2 sierpnia, o godz. 7 wiecz., odbędzie się w lokalu przy ul. Andrzeja 12, uroczystość odsłonięcia sztandaru polskiej organizacji wolności.

Z komitetu obchodu 6 sierpnia.

W czwartek, dn. 31 sierpnia, o godz. 8 wiecz. odbędzie się w lokalu stow. handlowców, Piotrkowska 108, zebranie plenarne komitetu, na którym ustalony zostanie ostatecznie program uroczystości.

Uroczystości legionowe w Łodzi.

(p) Łódź, która dała taką okazałą liczbę ochotników legionów polskich, gotuje się także do uroczystego obchodu dziesięciolecia legionu, który urządzi w niedzielę, dnia 3 sierpnia r. b. Program obchodu między innymi przewiduje: poświęcenie sztandaru związku byłych legionistów przez biskupa Tymienieckiego, poczem nastąpi pochód organizacji, biorących udział w uroczystości, przez miasto. Przewidziane jest także urządzenie szeregu odczytów popularnych.

W samą rocznicę odbędzie się wieczorem uroczysta akademja okolicznościowa, w której udział wezmą posłowie ze stolicy i szereg wybitnych osobistości ze świata społeczno-politycznego.

Zebranie robotników przemysłu spożywczego.

Zarząd zw. zaw. rob. przem. spożywczego w Łodzi (Narutowicza 50) komunikuje, iż dnia 3 sierpnia r. b., t. j. w niedzielę, o godz. 10 rano, w lokalu związku odbędzie się ogólne półroczne zebranie, w drugim terminie. Zebranie odbędzie się bez względu na ilość obecnych.

„Dziennik zarządu m. Łodzi”.

Wyszedł z druku nr. 31 (podwójny) „Dziennika Zarządu m. Łodzi” o objętości 32 stron. Numer ten zawiera: art. dr. E. Mittelstaedta — „Dzieci łódzkie w Rabce i Zakopanem”, „Z zagadnień komunalnych”, protokół 25 posiedzenia rady miejskiej, sprawozdanie z działalności wydziału opieki społecznej i miejskiej inspekcji budowlanej, kronikę miejską, przegląd samorządowy (z życia miasta).

Adres redakcji i administracji: ul. Pomorska nr. 18 (I piętro), tel. 2-93.

Benefis E. Redena.

W czwartek, dnia 31 lipca r. b. w letnim teatrze „Scala” odbędzie się benefis i pożegnalny wieczór króla humoru, Edwarda Redena. Program nadzwyczaj urozmaicony. Między innymi beneficjent zdradzi tajemnicę zastój Łodzi. Całkowita zmiana programu.

Komunikat.

Zawiadamia się wszystkich członków Związku Pracowników Bankowych, że w czwartek, dnia 31 lipca o godz. 7.30 wieczorem odbędzie się w obecności Delegata z Warszawy Nadzwyczajne Walne Zebranie z bardzo ważnym porządkiem obrad.

Obecność wszystkich Kolegów a zwłaszcza zredukowanych konieczna. 016-2

łości panów z polskiego komitetu igrzysk olimpijskich po meczu z olimpijską drużyną Stanów Zjednoczonych.

Obecna niesportowa uchwała daje nam jaskrawy dowód, jakie niewołowane czynniki piastują najwyższe stanowiska w świecie sportowym. O ile kolegium sędziów i W. O. Z. P. N. zezwala na powyższy mecz, to najprawdopodobniej nie dopatrzyło się inspirowanego zachowania się u wiedeńczyków.

Fakt godny napiętnowania jako nieuczynny namiętności wyznaniowe i narodowościowe w dziedzinie sportu.

L. K. S. KIBICE—SOKÓŁ (Zgierz).

Mecz piłki nożnej między ŁKS. Kibice a Sokółem zgierskim odbędzie się w niedzielę o godz. 11 rano w Zgierz.

„Tydzień komunistyczny” w Łodzi.

Wścibskie oko policji popsulo szyki.

(b) „Wsiem, wsiem, wsiem!” przyszedł rozkaz z Moskwy w sprawie urzędzenia tygodnia komunistycznego w dziesiątą rocznicę wybuchu wojny światowej.

Nasi komuniści skwapliwie wzięli się do wypełnienia rozkazu satrapów moskiewskich: nagromadzono wiele odezów i przystąpiono do wywołania strajku powszechnego i zamętu wśród robotników.

Zapomnieli jednak łódzcy komuniści, iż do tego rodzaju imprez znajdują ochotnych towarzyszy wśród przedstawicieli policji państwowej.

Okręgowy urząd policji politycznej okręgu łódzkiego obserwował dokładnie gorliwą pracę przedstawicieli komunistów sowieckich w Łodzi i nie chcąc im „broń Boże” przeszkodzić, zbierał materiały, by godnie wystąpić podczas tak wielkiej uroczystości, jaką miał być „tydzień komunistyczny”.

Szczególną opieką policji politycznej cieszył się niejaki Jakób Korecki niefortunny organizator pochodu komunistycznego w dniu 1 maja, który czując wstręt do mundurów policyjnych uciekł wówczas z Łodzi ku żalowi władz.

Jednak dnia 24 b. m. policja polityczna dowiedziała się, iż Korecki zamieszkuje przy ulicy Zachodniej nr. 40, gdzie też znajduje się siedzisko organizatorów „tygodnia komunistycznego”.

Wobec tego dom ten od samego rana był pod obserwacją policji, a po południu przedstawiciele policji politycznej złożyli wizytę p. Koreckiemu z tem większą radością, iż był on w towarzystwie Michała Basiewicza i Jankla Mandelbauma. Musieli oni wybaczyć poli-

Nie było pertraktacji ze związkami robotniczymi.

Firma Scheiblera i Grohmana prosi nas o wyjaśnienie, że notatka, jaka ukazała się we wczorajszych porannych piśmiech o tem, jakoby administracja tej firmy miała zwrócić się do związków robotniczych o współdziałanie przy przeprowadzaniu masowej redukcji robotników, jest mylną i że administracja firmy, ani wogóle żaden z jej przedstawicieli nie kon-

ferował w tej sprawie z przedstawicielami związków robotniczych.

Co do samej planowanej redukcji robotników, wyjaśniono nam przy tej samej sposobności, że istotnie sprawa ta stanowi przedmiot rozważań zarządu przedsiębiorstwa, jednakowoż żadna jeszcze decyzja w tym kierunku nie zapadła.

Z półkolonii leśnych.

W związku z notatkami, jakie ukazały się w prasie miejscowej o uderzeniu kamieniem jednego z chłopców, przebywających na półkolonjach w parku 3-go Maja, otrzymujemy z oddziału prasowego magistratu następujące informacje:

Dnia 12 lipca r. b., w trakcie czytania przez wychowawcę na półkolonjach opowiadek, w dzieci, zgrupowane wokół niego, padł kamień, rzucony z procy przez niewiedomego sprawcę i uderzył jednego z chłopców, Kazimierza Króla, w oko. Należy przypuszczać, że tym sprawcą była osoba postronna, nienależąca do składu półkolonji. Uderzonemu chłopcu, wbrew informacji niektórych dzienników, ani w momencie wypadku, ani też później oko nie wypłynęło. Przeciwnie stan oka chłopca Króla uległ poprawie i lekarz orzekł, że wszelkie niebezpieczeństwo minęło.

Wypadek z Królem skłonił magistrat do zamknięcia parku 3-go Maja dla publiczności, której zachowanie się wobec dzieci z półkolonji pozostawiało niejednokrotnie wiele do życzenia. Po zamknięciu parku 3-go Maja dla publiczności, można wziąć całkowitą odpowiedzialność za bezpieczeństwo i zdrowie dzieci, korzystających z półkolonji.

Należy jeszcze nadmienić, że dzieci na półkolonjach podzielone są na 25 grup. Każda grupa znajduje się pod stałą opieką wychowawcy, który organizuje dla swej grupy pogadanki, zabawy i czytania. W tych warunkach nie może być mowy o braku należytej opieki ze strony personelu nad dziećmi, zgromadzoną na półkolonjach letnich w parku 3-go Maja.

Z ruchu tramwajowego.

(p) Z dyrekcji K. E. Ł. dowiadujemy się, że z powodu remontu linii, w nocy ze środy na czwartek (z 30 na 31 lipca) pociągi linii nr. 1, będą kursowały tylko do godz. 12 w nocy.

Od północy do 6.30 rano nastąpi przerwa. Pociągi nr. 5 i 8 będą kursowały z dworca Kaliskiego na dworzec Fabryczny ulicami: Narutowicza, Targową, Pomorską, Konstancynowską, Gdańską i Kopernika.

Kto wygrał konia?

(p) Dowiadujemy się, że konia, który stanowił jedną z głównych wygranych loterii na najbiedniejszych, wygrał Edward Winkler, zamieszkały przy ulicy Sierakowskiego nr. 38.

Pan Winkler z okazji wygranej złożył na najbiedniejszych ofiarę w kwocie 50-ciu złotych.

Zwiększenie kompetencji izby skarbowej.

(b) Izba skarbową otrzymała wiadomość, iż kompetencje izby skarbowej zostały zwiększone w tym zakresie, że dyrektor izby wolno zniżyć lub umarzać na prośbę zainteresowanych kary pieniężne do 500 złotych, gdy dotychczas suma ta nie przekraczała 50 fr. zł.

Refleksje gospodarcze.

Przedłużenie dnia pracy na Śląsku a jego konsekwencje. — Powikłania na konferencji londyńskiej. — P. premier o nierzetelności społeczeństwa.

Rząd, sprzeniewierzywszy się za sędzie, którą niejednokrotnie wygłaszał, zgodził się na przedłużenie dnia pracy do godzin 10 na Śląsku Górnym w hutnictwie i przemyśle metalowym.

Rząd usprawiedliwia się konkurencją Niemiec, gdzie przedłużenie pracy wywołało warunki dla hutnictwa na naszym Śląsku nader nie korzystne.

Przeciw temu rozumowaniu, a przedewszystkiem przeciw złamaniu zasady następcza się cały szereg poważnych zarzutów. Sam już fakt, że wykroczenie niemieckie znalazło już na Śląsku polskim naśladowictwo umacnia niemców w ich motywach, że warunki wyjątkowe uświęcają wyjątkowe środki. Rząd nasz dowodzi, że będzie miał obecnie sposobność do energicznego argumentowania na terenie międzynarodowym przeciw zarządzeniom Niemiec. Jest to zupełna pomyłka. Rząd sam utracił sobie ostrze, mogące ugodzić w niemców. Kto sam łamie zasadę, choćby pod naciskiem, nie może już zasadniczo bronić danej idei.

Ale gorsza — obawiać się trzeba, że wyłom, uczyniony w jednej dziedzinie, pociągnie za sobą różne komplikacje. Hutnictwo i przemysł metalowy w innych naszych okręgach (przedewszystkiem w zagłębiu dąbrowskiem) może słusznie utyskiwać, że utraciło szanse konkurencji na Śląsku Górnym. Związek zresztą interesów przemysłowych jest tak ścisły, że wszelkie gałęzie produkcji mogą się uważać za pokrzywdzone w przekonaniu z uprzywilejowanymi przedsiębiorstwami górnośląskimi.

Robotnicy, dotknięci tym zamachem na ich prawa, odpowiedzieli już strajkiem. Należy mieć nadzieję, iż, mimo wszystko, nie przyjdzie do groźniejszych zaburzeń społecznych. Ale jest właśnie błędem rządu, że zgodził się na żądania kapitalistów, które mogłyby spowodować niebezpieczne następstwa.

Niczego bardziej w obecnej chwili nie należy się obawiać, jak rozbudzenia namiętności i zamętów, na które czyha agitacja bolszewickich komunistów.

Konferencja londyńska w sprawie uregulowania finansów niemieckich w związku z pacyfikacją świata, natrafiła na szereg trudności. Bankierzy amerykańscy poczynili zastrzeżenia które z ich stanowiska mogą być słuszne, ale które osłabiły warunki traktatu wersalskiego i odebrałyby najbardziej zainteresowanym mocarstwom kontrolę nad Niemcami.

Punkt widzenia amerykański polega na tem, że musi być zgóry przywrócone dobre porozumienie z Niemcami, że wyłączone zostaną kroki interwencyjne i że finansy Niemiec będą wolne od ewentualności sekwestrowania przynajmniej w zakresie sum, przeznaczonych na spłatę rat mającej się zapłacić pożyczki. Zasadniczym przytem warunkiem ma być, aby Niemcy odzyskały pełną jedność gospodarczą.

Przełomaczywszy to wszystko na język popularny, żądania amerykańskie streszczają się w likwidacji sekwestrowania w okręgu Ruhry a tak samo i w Nadrenji. Należałoby tu poniekąd ustalić nowy traktat, oparty z jednej strony na moralnych tylko zobowiązaniach Niemiec

względem państw ententy, a z drugiej na rękojmiach realnych jedynie tylko dla nowych wierzycieli, mających sfinansować pożyczkę niemiecką.

Francja — pomimo stanowiska najbardziej pojednawczego p. Herriota — nie może się zgodzić na to uchylenie wszelkich na jej rzecz rękojmi.

Punkt widzenia amerykański nie jest zupełnie bezinteresowny. Jeśli Ameryka nie z bardzo wybitnymi przedstawicielami swoich wielkich finansów, jak pp. Lamont i Owen Young, zgodzi się uczestniczyć w przedsięwzięciu, rządzającym związek z traktatem wersalskim, którego nie podpisywali i którego nie uznają, to skłonności ku temu pogorszona sytuacja gospodarcza w Stanach Zjednoczonych oraz chęć odżywienia międzynarodowych stosunków. Ameryka, która wprawdzie na wojnie ołbrzymio się wzbogaciła, która ma u siebie przeszło połowę całego skarbu złota na świecie, pod wpływem właśnie, by tak powiedzieć, inflacji złota, t. j. wysokiej i znacznej u siebie drożyzny, odczuwa coraz dotkliwiej zastój gospodarczy. Pragnie więc ona poruszyć ogólny rozwój na świecie, bo wtedy możnaby przystąpić do różnych korzystnych inwestycji. Ale w przekonaniu amerykańskim możliwym to byłoby tylko pod warunkiem, że przedewszystkiem nastąpi odrodzenie gospodarcze Niemiec.

Dyskusja dalej się toczy i wystawiane są różne próby porozumienia. Różnice poglądów są bardzo głębokie, co wszakże nie wyłącza jeszcze szans porozumienia, ku któremu Mac Donald prze całą mocą swoich demokratycznych aspiracji.

P. prezes ministrów i minister skarbu wytoczył w senacie ostry proces społeczeństwu, które nie tylko nierzetelnie oszacowało swój majątek i dlatego też zbyt skąpy spłaciło podatek, ale zarzuca jeszcze rządowi, że przy ściąganiu danin dokonywują się szuky. Pan Grabski wykazał, iż oceniono majątek społeczny w Polsce (przy szacowaniu podatku) na 10 miliardów złotych, gdy wszyscy statystycy wyliczyli, iż istotny majątek wynosi bodaj pięć razy więcej.

Była to odpowiedź na zarzuty senatora Adama, że społeczeństwo spełniło swój obowiązek, czego nie można powiedzieć o organach ministerjum skarbu.

P. premier miał niewatpliwą słusność, gdy dowodził, że ci i owi ukrywali podatki. Ale i p. senator Adam miał zasadę do twierdzenia, że organy skarbowe dość często nie uwzględniają rzetelnych oszacowań i samowolnie, bez żadnego umotywowania, podwyższają je. Zachodzi tu właśnie osobliwe nieporozumienie. Ponieważ bywają liczne nadużycia, zamiast szukać ich źródeł, uznaje się na wyrwyki różnych podatkujących za nierzetelnych deklarantów i ściągają się wyższe opłaty. To z kolei prowadzi do nowych nadużyć, bo deklaranci, przewidując, iż nie będzie im dana wiara, redukują oszacowania.

Niestety, ani po jednej stronie ani po drugiej niema jeszcze należyte rozwinięcie poczucia państwowego.

St. A. Kempner.

Rynek pieniężny.

Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA 29 go lipca (Pat). — Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowa ni były następujące:

GOTÓWKA.

Dolary 5.185
CZEKI.
Belgia 23.70
Holandia 198.05
Londyn 22.78
N. York 5.185
Paryż 26.30
Praga 15.375
Szwajcaria 95.42
Wiedeń 7.325
Włochy 22.45
Sztokholm 138.
8 proc. pożyczka złota 6,60
Bony złote 0,76—0,77
Miljonówka 0,68
Pożyczka dolarowa 2,65
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 28.
5 proc. obl. m. Warszawy przedwojenne 18.25

Giełda akcjoowa.

Bank Handlowy 7,75—7,90
Bank Kredytowy 0,75
Bank Zachodni od 1—V em. 2,30—2,25, VI em. 2,30.
Bank Zw. Ziemian 0,30
Bank dla Handlu i Przem. 1,85—2,10
Bank Przem. Lwów 0,63
Bank Zi. Ziem. Pol. 2
Bank Zw. Sp. Zar. 5,25
Cera 0,34
Grodzisk 1
Zgierz 3,50
Spless 1,30—1,35
Wildt 0,19—0,20
Siła i Światło 0,59—0,61
Chodorów 6—6,15—6,05
Częstocice 3,60—3,85—3,80
Michałów 0,75—0,80—0,72
Firley 0,37—0,39
Węgiel 5,55—6,10—5,90
Pol. Przem. Naft.
Lenartowicz 0,23
Fitzner (2) 7,15 (4) 7,25—7,40
Modrzejów (1) 7,40 (3) 7,70—7,90—7,70 (5) 7,75—7,90—7,70
Norblin 0,72—0,73
Ostrowieckie 8,15—9—8,70
Pocisk 1,50—1,75
Rudzki 1,75—1,95
Ursus 1,50
Żyrardów 40—46—45
Jabłkowski 0,20
Haberbusch 5,50—5,90
Spirytus 2,10
Sole potasowe 5,50
Kijewski 0,30—0,32—0,31
Puls 0,54—0,55
Strem 11,25—11
Kabel 0,71
Ostrowite 2,50
Czersk 0,90—0,85—0,95
Gostawice 2,40—2,50—2,40
Cukier 5,60—5,90—5,75
Lazy 0,18—0,19
Nafta 0,42
Nobel 2,05—2,20
Cegielski 0,79—0,88—0,85
Lilpop 0,85—0,82—0,87
Ortwein 0,32—0,37
Parowozy 0,52—0,51
Rohn i Ziel. 0,50
Starachowice 3,35—3,50
Zawiercie 34—32—33
Borkowski 1,40—1,45
Żegluga 0,25—0,26
Korek 0,14

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 29 go lipca (Pat) — Zamknięcie giełdy.
N. York 459,68
Francja 89,7
Belgia 96,2
Włochy 101,76
Szwajcaria 25,59
Hiszpania 32,94
Portugalia 1,50
Holandia 11,51,12
Dania 27,205
Norwegia 32,58,50
Szwecja 16,52
Helsingfors 175,45
Niemy 19,500
Praga 14,875
Austria 512,500

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 28 go lipca (Pat). — Na dzisiejszem zebraniu giełdy gdańskiej notowano w godzinach gdańskich: 100 złotych polskich 109,47—109,05
Telegraficzna wypłata na:
Londyn 25,00—25,00
Zurych 104,70—105,26
Holandia 217,55—218,42
Berlin 135,785—136,465
Warszawę (100 zł.) 109,25—109,87

Włoski przemysł bawełniany.

Jednym z poważniejszych i niebezpieczniejszych konkurentów polskiego przemysłu włókienniczego na rynkach zagranicznych jest włoski przemysł włókienniczy, a w szczególności jego gałęź bawełniana, która zdołała sobie bardzo szybko przyswoić szereg metod polskiego przemysłu i wyzyskuje je w walce z nim. Między innymi włoski przemysł bawełniany ostatnio z powodzeniem usiłuje naśladować polskie wyroby odpadkowe, stojące dotychczas bez konkurencji na zagranicznych rynkach. Poniżej zamieszczamy kilka szczegółów, dotyczących tego konkurenta.

Rozwój włoskiego przemysłu bawełnianego datuje się od rozbudowy wodnych i elektrycznych źródeł energii we Włoszech. W ostatnich 25 latach przemysł ten doszedł z 745 tys. wrzecion i 26.800 krosien mechanicznych — tyle było ich w roku 1876 — do 5.300.000 wrzecion i 122.500 krosien mechanicznych.

Produkcja tego przemysłu zdolna jest dzisiaj już pokryć całkowicie pełne zapotrzebowanie rynku wewnętrznego, a ksport w roku ubiegłym w postaci przędzy i tkanin bawełnianych oszacowano na 1.788.000.000 lirów. Wobec tego Włochy dzisiaj już zajmują drugie po Anglii miejsce wśród eksporterów wyrobów bawełnianych, a piąte miejsce na liście państw posiadających przemysł bawełniany. Nie zanosi się jednak na to, by Włochy mogły tutaj rychło prześcignąć Amerykę, Anglię, Niemcy i Indje. Podług ostatnich danych statystycznych bawełna surowa stanowi jedną piątą ogólnej kwoty importu włoskiego.

W pierwszym kwartale 1924 r. przemysł bawełniany włoski liczył 355 przędzalni, 489 tkalni mechanicznych, 44 tkalni ręcznych, 188 farbniarń prócz szeregu innych pomocniczych zakładów. Wartość ogólna produkcji rocznej oceniona jest obecnie na około 5 miliardów lirów.

Z pośród prowincji włoskich pod względem rozwoju przemysłu bawełnianego czołowe miejsce zajmuje Lombardia, Piemont, Liguria i okręg Neapolu. Rozwój przemysłu bawełnianego pobudził szereg związków z nim innych przemysłów do intensywnej pracy. Wartość tych pokrewnych zakładów przemysłowych, jak fabryki gazy, waty, sznurów, dywanów bawełnianych, frezdlu itp. określana jest na 3 i pół miljarda lirów.

Ołbrzymia armia wykwalifikowanych robotników, pracujących przy stosunkowo niskim wynagrodzeniu umożliwiła masową produkcję towarów bawełnianych i lnianych. Assozioazione Cottoniera Italiana, włoski związek przemysłu bawełnianego, założony w roku 1894 skupia w sobie obecnie 560 firm i spółek i szczególnie troszczy się o techniczne doskonalenie przemysłu bawełnianego.

W pierwszych czterech miesiącach 1924 przywieziono do Włoch: bawełny surowej, przędzy, tkanin itd. za 1.327.149.288 lirów wobec 703 milionów z tego samego okresu roku ubiegłego. Także i eksport powiększył się w tym samym czasie w latach 1923-24 z 488.845.983 na 648.833.415 lirów. Eksport włoski kierował się przeważnie do Argentyny, Turcji europejskiej, Czechosłowacji, Egiptu, Rumunii, Grecji, Bułgarii i Austrii.

Kronika ekonomiczna.

PRZEMYSŁ BAWELNIANY W FINLANDJI.

Z dniem 1 lipca ograniczyła pracę do czterech dni w tygodniu wielka fabryka wyrobów bawełnianych Finlayson et Co. oraz firma Pateren Puuvillateollisuus O-Y. w Tammerforsie. Poprzez to już fabryki bawełniane w Björneborg, Wasa i Forssa również zredukowały pracę.

SANACJA EGIPSKIEJ FIRMY IMPORTOWEJ.

Znana również w łódzkich sferach przemysłowych firma importowa J. et A. Gammal Kair—Aleksandrja zamierza przystąpić do sanacji swej mocno zachwianej sytuacji, wynikłej wskutek ostatnich ciężkich lat. Sanacja ma być w tym celu stworzona spółka komandytowo-akcyjna z kapitałem 180.000 Le i 100 akcyj, w której udział wzięły firmy obejmują 180.000 funtów.

RYNEK PRACY W SZWAJCARJI I WE FRANCJI.

Liczba bezrobotnych w Szwajcarii zmniejsza się, w marcu zarejestrowano 21.380, w kwietniu 16.730, a w maju tylko 13.618 bezrobotnych. Pośród bezrobotnych najwięcej robotników niewykwalifikowanych, którzy pracowali w przemyśle włókienniczym i budowlanym. Natomiast w przemyśle jubilerskim zarejestrowano tylko 520 bezrobotnych, co odpowiada liczbie bezrobotnych w 1914 r.

We Francji sytuacja na rynku pracy jest bardzo pomyślna. Ilość zaofiarowanych posad w czerwcu

wynosiła 13,474, poszukiwanych —8606, w ten sposób popyt jest większy od podaży. Zatrudnienie w przemyśle jest pełne, w przemyśle i w rolnictwie daje się zauważyć brak robotników, odczuwa się zwłaszcza brak robotników wykwalifikowanych, wobec tego popiera się imigrację robotników do Francji. W 1919—1923 r. emigrowało do Francji 603.000 robotników, w czerwcu r. b. 17,965.

ZMNIJSZONA PRODUKCJA SAMOCHODÓW W AMERYCE.

Amerykański rynek samochodowy jest przepelniony, wobec tego fabryki zmniejszyły produkcję samochodów. W kwietniu wyprodukowano 337,045 samochodów osobowych i 36,145 ciężarowych, w maju 279,439 osobowych i 33,374 ciężarowych.

PRZEMYSŁ WŁOKIENNICZY NA WĘGRZECH.

W 1920 r. rozpoczęto przy udziale kapitału zagranicznego budowę nowych fabryk włókienniczych. Wartość węgierskiego przemysłu włókienniczego wynosi obecnie 150 milionów koron złotych. Sprowadzono majstrów z Czechosłowacji proponuje się założyć szkoły włókiennicze. — W związku z rozwojem tej gałęzi przemysłu, zmniejsza się import towarów włókienniczych, w 1923 roku 75 procent towarów węgierskich i 60 proc. bawełnianych importowano z zagranicy, w roku bieżącym tylko 60 procent wełny i 46 bawełnianych. Wobec tego wartość importu towarów włókienniczych zmniejszyła się o 102 miliony koron złotych.

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYŻ, 29-go lipca (Pat) — Zamknięcie giełdy.
Londyn 97,85
N. York 19,75
Belgia 90,22
Hiszpania 202,75
Włochy 85,50
Szwajcaria 305,50
Dania 318,00
Praga 755,75
Norwegia 285,50
Szwecja 325,75
Praga 58,60
Wiedeń 27,87
Rumunia 8,53

Końcowe notowania w Zurychu.

Zamknięcie giełdy
ZURYCH, 29-go lipca (Pat). — Dziś notowania były następujące:
Holandia 207,60
Nowy-Jork 545,50
Londyn 25,875
Paryż 37,45
Praga 16,05
Medjolan 25,50
Ludapeszt 0,0069
Belgrad 6,425
Sofia 5,90
Wiedeń 0,0076 25

Termin płatności podatków.

W związku z zanotowaniami w prasie utyskiwaniami płatników podatków na to, że nie znane są im terminy płatności podatków, ministerstwo skarbu komunikuje, że terminy płatności podatków na miesiąc zgóry komunikowane są w wszystkich pismom za pośrednictwem PAT. Pozatem we wszyst-

kich urzędach skarbowych, kasach skarbowych, starostwach, magistratach i urzędach gminnych jest oddawna wywieszony na widocznym dla publiczności miejscu kalendarz płatności podatków bez pośrednich, przypadających do końca r. b.

